

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dr. ALEKSANDER VOGEL.
 Stara redakcja: ul. Bykowska 1. 40, L. piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Stara administracja: ul. Kopernika 1. 7, par-
 tar (klatka), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
 wieczorem bez przerwy.
 Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi:
 w Lwowie: na prowincyi: na górnym:
 miesięcznie 3 kor. 2 kor. 50 h.
 kwartalnie 8 „ 7 „ 15 „
 półrocznie 15 „ 12 „ 30 „
 rocznie 30 „ 24 „ 60 „
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem mod i powieści” lub
 też z warszawskim tygodnikiem „Kierunek” 112 to-
 mami rocznie promi:
 kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
 na prowincyi 9 „
 w Lwowie na domowe do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY
 przyjmują: **W Lwowie:** Administracja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
 Paas Haasmana; **W Wiedniu:** Haasenstein &
 Vogler (Otto Mass) i Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer
 Markt 8); Rudolf Moss Seilerstraße 2, A. Oppel
 Grünangergasse 12, M. Dukas Nachf.; Max. Augen-
 feld & Emeric Lessner i Wollzeile nr. 9, Schallak
 Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, A.
 Chulawski VII Stifftg. 4; E. Braun i. Rotenturm-
 strasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
 Ellensberg 41; **W Frankfurtu n. M.:** Haas-
 enstein & Vogler i G. Daube & Comp; **W Pa-
 ryżu:** C. Adams Oboreskiego następcę: Pa-
 cowski 14, Cité de Trévise Paris.
OGŁOSZENIA: Ogłoszenia zwy-
 czajne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem
 lub jego miejsce 30 hal. Nadzwyczajne za wiersz lub
 jego miejsce 60 hal. Długość ogłoszeń nie
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
 pondencyjne 6 hal. od wyrazu.
 Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
 (Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

Parcelacja.

III. Stanisław Staniszewski.

„Parcelacja w Królestwie”

Stosunki prawne włościańskie w Królestwie
 Polskim reguluje ukaz z 26 maja 1846, przy-
 znając rolnikom, osiadłym po wsiach i miastach,
 na gruntach prywatnych, obrabianym najemniej
 trzy morgi, prawo używania tych gruntów i za-
 braniając właścicielom dóbr samowolnie rolni-
 ków tych rugować. Reforma włościańska z 1864
 nadaje włościanom własność ziemską i stawia
 ich na równi z wszystkimi obywatelami kraju.
 Ukaz ten i ta reforma, regulując zasadnicze sto-
 sunki włościańskie, posiadała jednakową wadę;
 regulowały stosunki te jednorazowo, na obecną
 chwilę, nie troszcząc się wcale o przyszłość.
 Prawda, że w 1864 r., wedle obliczeń warszaw-
 skiego komitetu statystycznego, ilość bezrolnych
 zmniejszyła się z 1,300.000 do 220.000, jednakże
 zmniejszenie to było tylko chwilowe.

Pierwszy powszechny spis ludności, doko-
 nany w cesarstwie rosyjskim w 1897 r., wyka-
 zał w Królestwie Polskim 9,402.253 mieszkań-
 ców. Z liczby tej na miasta przypada 2,158.662,
 na wieś 7,243.591. Z ludności wiejskiej do
 mieszczan zaliczono: 852.250 głów, do szlachty
 48.955, a do stanu włościańskiego 6,234.249.
 Z 6,234.249 włościan, osiadłych na roli, po odje-
 ciu 1,250.000 bezrolnych, otrzymamy około
 5,000.000 rolników, osiadłych na 852,108 gospo-
 darstwach.

Posiadanie gospodarstwa nie dowodzi jeszcze
 zdolności żywotnej właściciela, z wymienionej
 bowiem liczby gospodarstw, osad niżej 12 morg-
 ów, t. j. takich, które mogą zapewnić przyzwoite
 utrzymanie, było od 3 do 6 morgów 132.751,
 a od 6 do 12 m. 255.976. Jeżeli następnie zro-
 bimy ogólny bilans ludności, której warunki bytu
 wymagają natychmiastowej poprawy, okaże się,
 że w kraju naszym żyje na roli 200.000 rodzin
 bez ziemi: 153.897 rodzin posiada ziemi niżej 3
 morgów; 132.751 niżej 6 m., 255.976 niżej 12
 m., razem 742.624 rodzin, w rozmaitych wprawdzie
 stopniach, ale zawsze potrzebujących pomocy. Gospo-
 darstw z przestrzenią 12 morgów i więcej posia-
 damy 266.840, wliczając w to 8.402 posiadłości
 własności wiejskiej.

Dobro kraju i społeczeństwa wymaga, aby te
 742.624 rodzin, które w przymieraniu głodem,
 emigracji i najemnej pracy znajdują wyjście ze
 swego trudnego położenia, postawić w warun-
 kach, umożliwiających produkcyjną pracę dla
 nich i dla całego społeczeństwa. Jeżeli za wyjście
 z obecnego położenia będziemy uważać danie im
 warsztatu do samodzielnej pracy na roli, a za
 warsztat odpowiedni przyjmujemy osadę 12 morg-
 ów na rodzinę, to okaże się potrzeba 5,628.082
 m. Na to w posiadaniu własności większej jest
 10,758.457 m., a w posiadaniu skarbu 1,215.080
 m. Jeżeliby wielka własność wyzbyła się po-
 trebnych na ten cel gruntów, pozostałoby jeszcze
 w jej ręku 5,130.375 morgów, co przy liczbie
 8.402 właścicieli dалоby na każdego przestrzeń
 610-6 morga, a cały obszar ziemi skarbowej zo-
 stałby nienaruszony w zapasie.

Chociaż jednorazowe rozparcelowanie ziemi
 między całą głodną rzeszę jest niemożliwe, nie
 dowodzi to wcale, aby częściowa parcelacja nie
 była racjonalnym środkiem w kwestyi uregu-
 łowania ekonomiczno-społecznych stosunków w

naszym kraju. Oprócz poprawy bytu masy lu-
 dności włościańskiej, parcelacja jest nader po-
 żądanym czynnikiem w obecnym położeniu wła-
 ściwości wiejskiej. Duża, bardzo duża część wła-
 ściwości wiejskiej, wskutek odłożenia, poszukuje na-
 bywców i nie mogąc ich znaleźć, zamoce się w
 bezsilnej walce. Są wprawdzie takie organizmy
 gospodarcze, które przystosowały się do panu-
 jących w kraju warunków i, przynosząc indy-
 widualne i społeczne korzyści, przekształciły się
 w jednostki silne i samodzielne, uzdolnione do
 obrony swych praw i nie pozbawione możliwości
 pomyślnego rozwoju. O parcelacji takich gospo-
 darstw marzyć nie mamy potrzeby. Jest jednak
 ogromna ilość folwarków, które bądź wskutek
 nadmiernego odłożenia, bądź niedołężnej admi-
 nistracji, niezdolne są pokryć kosztów prowa-
 dzenia gospodarstwa, przez co narażone są na
 nieustanne materialne straty.

Abym jednak przeprowadzić parcelację, nie
 wystarczyła ziemia odłożona, chętny sprzedawca i
 głodny nabywca. Parcelacja, o ile celem jej bę-
 dzie uregulowanie społeczno-ekonomicznego sto-
 sunku w kraju, powinna być stosowana szeroko
 i prowadzona racjonalnie.

Tymczasem parcelacja w Królestwie Pol-
 skim dotychczas prowadzi się dorywczo, bez
 uwzględnienia najelementarniejszych zasad, za-
 stosowania ulepszeń na gruntach pod nią prze-
 znaczonych. Wywołana ona została nie przez
 poczucie potrzeb społeczno-ekonomicznych nasze-
 go kraju, ale przez indywidualne potrzeby jedno-
 stek większej własności i żywiołowe dążenie na-
 szego chłopstwa do pracy na swoim zagonie.

Działalności banku włościańskiego, skiero-
 wanej ku ułatwieniu zaspokojenia tej potrzeby,
 nie można nazwać społeczną, choćby z tego
 względu, że jest ona dzika, nie uwzględniająca
 interesów i potrzeb stron, biorących w niej ud-
 ział, niszczącą nieraz moralny i cywilizacyjny
 dorobek wielu pokoleń, a jednocześnie tworzącą
 jednostki gospodarcze, skazane z góry na nie-
 domaganie; słowem jest to parcelacja prowadzona
 w sposób rabunkowy, bez planu i celu, parcela-
 cja społecznie zła i szkodliwa. Ułatwia ona
 wprawdzie nabywanie ziemi, ale nie zabezpiecza
 jej pomyślnego rozwoju. Pomiedzy bankiem par-
 celacyjnym a dłużnikiem, jak przed, tak i po
 parcelacji, istnieje stosunek czysto finansowy,
 utrudniony masą formalności, uniemożliwiających
 często samo pośrednictwo tej instytucji. A je-
 dnak potrzeba racjonalnej parcelacji w spo-
 łeczeństwie Królestwa daje się coraz silniej odczu-
 wać. Zrujnowane majątki, nie będąc w stanie za-
 spokoić słusznych wymagań najemnika i parobka
 terminową wypłatą pensji i ordynarii, zmuszają
 go częstokroć do wynagradzania sobie strat i
 szkód stąd wynikłych drogą kradzieży. Zły stan
 interesów majątku odbija się na dobrobycie służ-
 by, powiększając wśród nich brud, nędzę i ciemo-
 notę. Z drugiej strony podupadający gospodarz
 nie jest w stanie prowadzić intensywnego gos-
 podarstwa, nie może zaopatrzyć się w odpowie-
 dnie maszyny i narzędzia rolnicze, przez co ob-
 niża produktywność roli, nie może wpływać za
 pomocą przykładu na podniesienie rolnictwa w
 okolicy. Po wybuchu przesilenia rolniczego zmie-
 niły się w Królestwie warunki produkcyjnej rol-
 nej. Sam fakt żywiołowej parcelacji większych
 gospodarstw opierał się na zjawisku ekonomicz-
 nym szybkiego wzrostu ceny ziemi mniejszych
 gospodarstw, która w krótkim czasie znacznie

przewyższała cenę gospodarstw większych. Zmu-
 szani do sprzedaży dóbr właściciele wiejski łatwo
 znajdują drobnych nabywców, którzy tę ziemię ku-
 pują chętnie i płacą za nią drogo.

Parcelacja w Królestwie Polskim zaczęła
 się od częściowej sprzedaży oddzielnych kawał-
 ków sąsiednim włościanom. Gospodarstwa małe,
 dzięki warunkom sprzyjającym ich rozwojowi,
 więcej mają siły żywotnej i lepiej się opłacają
 od gospodarstw wielkich. Żywotność ich gwaran-
 tuje przeważnie ten fakt, że kiedy gospo-
 darstwo wielkie ponosić musi coraz większe
 koszty na najemnika, a często i dostać go nie
 może, gospodarstwo małe ma tego najemnika za-
 pewnionego w osobie właściciela, który otrzy-
 mując z ziemi wynagrodzenie za swoją pracę,
 łatwiej przetrzyma może kryzys rolny. Nastę-
 pnie w gospodarstwie małym odpada dosyć po-
 ważny rozchód na nadzór w osobach rządów i
 ekonomów. W końcu praca osobista właściciela
 osady jest zawsze intensywniejszą od pracy na-
 jemnej, co uwytłumia się w uprawie, doborze
 ziarna, obciążeniu się z inwentarzem żywym i mar-
 tym. Wreszcie gospodarstwa małe mają nad
 większymi tę wyższość, że oszczędzają koszty
 produkcji przez niewielkie oddalenie gruntów od
 gospodarskich zabudowań.

W społeczeństwie naszym niesłusznie panuje
 przekonanie, że chłop polski gospodaruje źle i
 nieracjonalnie. Jakkolwiek gospodarstwo chłopstwa
 w Królestwie stoi niżej od takich gospodarstw na za-
 chodzie, stan ten można łatwo objaśnić ciężkimi
 warunkami rolnictwa, brakiem odpowiednich szkół
 i pomocy ze strony społeczeństwa.

Z powyższych uwag wynika, że parcelacja
 wielkich własności w Królestwie Polskim jest
 pożądaną, że usunie ona typ gospodarstw już
 przeżytych, mających społecznie niższą wartość,
 zastępując go typem wyższym tak ze względu na
 znaczenie, jakie w gospodarstwach tego typu po-
 siada praca, jak również i na społeczny charakter
 zatrudnionej w nich pracy.

Pojawienie się masy nabywców w osobie
 włościan wpłynęło na znaczne podniesienie cen
 ziemi, bo gdy dawniej przeciętny szacunek
 morga wynosił 50 rubli, w obecnej chwili tak
 niską cenę spotyka się tylko wyjątkowo. W spra-
 wozdaniu z działalności banku włościańskiego
 za rok 1900 przeciętna cena dziesięciny dla ca-
 łego Królestwa wynosiła 160 rs., czyli około 80
 rs. za morg, lecz w pojedynczych guberniach
 notowano ceny o wiele wyższe: 206 rs. w gu-
 bernii Kieleckiej, a 191 rs. w gubernii Lubel-
 skiej.

Że na cenę ziemi w Królestwie wpłynął
 wzmożony popyt ze strony ludności włościańskiej,
 najlepszym dowodem jest fakt, że najwyższą
 cenę ziemi, podług oceny banku Ziemiańskiego,
 spotyka się w guberniach, gdzie w ostatnich
 czasach najwięcej rozwinęła się parcelacja ban-
 ku, a więc w Kieleckiej 183 rubli, w Radomskiej
 172 rb. za morg, Lubelskiej 174 rb., Warszaw-
 skiej 155 rb., Kaliskiej 143 rb., a najniższą
 tam, gdzie parcelacja odbywała się najslabiej,
 a więc w Suwalskiej 105 rb., w Łomżyńskiej 109 rb.
 Piotrkowskiej 115 rb. za morg. Poza podniesieniem
 cen parcelacja nie wywołała dotychczas żadnego
 innego wpływu na stan gospodarstw rolnych;
 w Królestwie polskim ilość bezrolnych i mało-
 rolnych jest tak wielka, że rak roboczych wszę-
 dzie jest podostatkim, a jeżeli ich gdzie brakuje,
 to wpływa na to nie wzrost parcelacji, lecz emigra-

cja ludu do Ameryki i do Prus na zarobki. Być
 może, że skoro dzięki parcelacji podniesie się
 dobrobyt i oświata ludu, wzmoże się jego siła
 produkcyjna, nastąpi i w Królestwie pożądane
 zmiany, dziś jednak jej rozmiary w porównaniu
 masy wiejskiego proletariatu są tak małe, że
 pisać o jej wpływie na kształtowanie się przed-
 sięwzięci w Królestwie uważa p. Stanisławski
 co najmniej za przedczesne.

Reasumując swoje wywody, przychodzi p.
 Stanisławski do przekonania, że ruch parcela-
 cyjny na wsi, o ile wyrówna potrzebom miej-
 scowej ludności, będzie miał dla Królestwa pol-
 skiego ogromne znaczenie, parcelacja ta musi
 być jednak racjonalna, a jednym z najgłówniej-
 szych warunków, aby taką się stała, jest dobrze
 zorganizowany kredyt. Za najwygodniejszy typ
 kredytu dla włościan-nabywców uważa p. Stani-
 sławski kredyt amora cyjny, z uwzględnieniem
 w razie ciężkiego położenia rolnika, oraz z do-
 puszczeniem przedterminowej spłaty długu, choć-
 by częściami.

W dzisiejszych warunkach Królestwa, stwo-
 rzyć odpowiednią instytucję parcelacyjną można
 tylko drogą samopomocy społecznej.

Listy z Warszawy.

Warszawa 3 października.

(Jeszcze o „koncentracji” i trudności jej urzeczy-
 wistnienia. Nowe koło postępowe bez zabarwienia ży-
 dowskiego. „Przełom”. Niefortunny szasy dla wszel-
 kiej aktywności politycznej. Artykuł p. Mienszkowa i
 wnioski stąd. Bandytyzm. Do Warszawy przyby-
 wa 200 żydów z Modlina. Dzielą bajeczne.)

Spójnia, narodowo-demokracy i stronnictwo
 t. zw. polityki realnej ciągle jeszcze nie tracą
 nadziei, że tyle omawiany projekt „koncentracji”
 stronnictw przysięże może do skutku. Tak przynaj-
 mniej mówi się głośno i niby to otwarcie, co
 jednak bliżej zna ducha stronnictwa, kto zna róż-
 nie nicy i niteczki polityczne, a przeto kto do-
 świadczył, do jakiego stopnia partya narodowo-
 demokratyczna, myśląc o kompromisie, nie wy-
 obraża go sobie inaczej, jak tylko pod formą
 absolutnego panowania narodowej demokracji,
 ten nie bardzo wierzy, aby ta koncentracja, na-
 wet w razie nominalnego doświadczenia jej do skutku,
 stała się kiedyś faktycznie doniosłą przy wybo-
 rach do przyszłej Dumy. Tyle pewna, że umiżgi
 postępców, raz w stronę realistów, drugi raz
 nawet socjalistów, aby dojść do jakiegokolwiek
 kompromisu, nie doszły do skutku. I nie można
 się dziwić. Postępcy coraz wyraźniej zaryso-
 wują się jako zacięci nacjonalisci, ale żydowscy.
 Organ ich urzędowy „Nowa Gazeta” (dziś „Lud-
 kosc”) nie jest ani polskim, ani skrajnym, ani
 bezwzględnie politycznym, tylko bez żadnych obło-
 nek i po prostu żydowskim. I rzecz dziwna, powsta-
 ły niedawno organ socjalistów pt.: „Świt”, choć
 w zasadzie jest tak rasyjnym od postępców już
 w programie, przemawia tak samo po żydowski
 w treści, formie, sposobie wymyślenia na wszy-
 stko, co polskie, katolickie lub narodowe. Po-
 zornie to uwłaczanie narodowości czyni się pod
 adresem demokratów narodowych; w gruncie
 obraża się śliną żydowską wszystko, co nam
 święte, z tradycji drogie i co nie jakieś tam
 stronnictwo, ale my wszyscy za nasze, polskie
 i narodowe uważamy. Jakże więc z podobnymi
 panami wchodzić w układ i kompromis, jak bez
 obawy poburzenia się ręką im podawać pod
 pozorem wspólnych celów.

Cele te dla żadnego Polaka wspólnymi być
 nie mogą. Doszło do tego, że część polskich po-
 stępców, z programem także radykalnym i
 bardzo demokratycznym, dalekim jednak od ne-
 gacji narodowości polskiej, odłączyło się i stwo-
 rzyło, a przynajmniej stworzyć zamierza koło po-
 stępców bez przyprawy z ultra-żydowskiego sosu.
 Secesyoniści skupili się w nowym organie, zaty-

tułowany „Przełom”.
 Z tego wszystkiego widać dość jasno, że
 walka na tle wyborów do przyszłej Dumy znaj-
 duje się dotychczas w fazie przygotowawczej, w
 zaczątku samym. Przybierze ona kształty jaśniejsze
 okrośnione dopiero wtedy, kiedy termin otwarcia
 Dumy i związane z tem terminy praw wyborów i
 wyborów będą stanowczo wiadome. Obecnie
 wszystko to wisi jeszcze w gęstej mgie.

Do powiększenia niepewności przyczynia się
 także wrzenie panujące w samej Rosyi, a na-
 reszcie dwulicowe zawsze, nieszczerze, czasami
 zagadkowe postępowanie samego rządu. Coś po-
 wiedzieć np. na ostatni artykuł p. Mienszkowa
 w „Nowej Wremi”, organie uchodzącym za
 inspirowany przez różne wpływy z góry, który
 twierdzi ni mniej ni więcej, tylko że cały dotych-
 czasowy system wyborczy nie może być nadal
 utrzymany i — że w Dumie zasiadać powinni
 tylko rdzenni Rosjanie, stanowiący wyłącznie
 prawdziwą ojczyznę rosyjską. A zatem wnosząc
 z tych słów, można by logicznie dojść do wnio-
 sku, że w pewnych kołach i to miarodajnych
 kręguje myśl stworzenia zupełnie nowych pod-
 staw dla przyszłego parlamentu, do tego stopnia,
 aby rozszerzyć wprawdzie zasady uprawnienia do
 głosu, ale równocześnie ograniczyć uprawnionych
 do zasiadania w Dumie do ram „rdzennej i
 prawdziwej Rosyi”, ergo wykluczyć z niej wszyst-
 kich „obcoplemieńców”.

Inicytorowie tej myśli nie rozważali, że
 program ten zakreśla „prawdziwej Rosyi” granice
 dawnego W. Ks. Moskiewskiego. Bo tam jedynie,
 a więc mniej więcej w jednej szósteli liczebnie
 części całego imperium, znajduje się rzeczywiste
 czyste element wielko-rosyjski. A reszta?
 I to reszta na którą się składają: Ruś od Dnie-
 stru aż za Charków, Łotysze, Żmujdzini, element
 tatarski, zachynający się przy Niżnym Nowgo-
 rodzie, cała Azja rosyjska, Kaukaz, Krym, pobe-
 reże bałtyckie, Ormianie, żydzi, nie mówiąc już
 o Polsce i Finlandyi, — byłaby pozbawiona głosu
 w reprezentacji narodowej. Ta reszta, wynosząca
 około 90 milionów ludności, byłaby pod abso-
 lutną władzą wielko-rosyjskiej woli ludu, jako
 żywiołu jedynie do głosu w rządzie konstytucyj-
 nym uprawnionego. Nie wdając się w dalsze
 konsekwencje podobnego założenia, wspomniemy
 o niem dlatego jedynie, aby dać przykład, do
 jakiego stopnia opinia w Rosyi samej podlega
 różnym obłędom a nawet fikcyom na punkcie
 polityki wewnętrznej, parlamentarizmu, konsty-
 tucjonalizmu itd. Tembardziej, ponieważ, jak ras
 jeszcze powtórzyć należy, „Nowoje Wremia”
 uchodzi za organ inspirowany i jest nim.

Wobec podobnych objawów niepodobna za-
 dać, aby przyszłe wybory, Duma, reformy i cały
 ten nowy ustrój zapowiadane tak pięknie przy-
 szłości, nie przedstawiały się w kształtach nie-
 pewnych i mglistych.

Przytem zważyć należy, że trwająca ciągle
 niepewność jutra, rosnący anachizm, nie zastras-
 zony bynajmniej sądami połowymi, zupełna be-
 silność wszystkiego, co się władzą mianuje, co-
 dziennie nowiny o sprawach bandytów, tak w
 miastach, jak i na prowincyi — wszystko to nie
 usposabia do walki stronnictw politycznych na
 tle parlamentarnem. Nie można żądać od obywa-
 teli konstytucyjnego państwa, aby miał szcze-
 gólną chęć do agitacji przedwyborczej i w ogóle
 do pracy społecznej. Jeśli doszło dziś do tego, że
 nikt nie ośmiela się wyjść na ulicę z sumą
 większą niż kilka rubli, bo każdy przygotowany
 jest na to, że go w biały dzień mogą w centrum
 Warszawy ograbić i obrabować. Trudno też myśleć
 o tem obywatelowi wiejskiemu, jeśli rano się
 dowiedział, że sąsiada jego ograbili w nocy ban-
 dyty, zabrawszy mu wszystko, co posiadał. I do-
 brze jeszcze, skoro wyszedł z tego z całą skórą.
 A jedyną dlań pociechą, jedyną ochroną, jaką
 mu da w zamian ojcowski rząd i reprezentacja
 porządku państwowego, będzie to, że nazajutrz
 lub w kilka dni po napadzie na dwór jego ban-
 dytów zjadą do niego strażnicy ziemscy, zapy-
 tają go o nazwisko, imię, „czeststwo” — i
 wszystko to zapiszą do protokołu.

44

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Tony walcu zapełni mu teraz fantazowanie.

Zwrócił się szybko do Ewy i rzekł:
 — Mam już tego wszystkiego dość. Chciał-
 bym aby się ten bal już skończył.

Wyglądał znużony, głos jego brzmiał bez-
 dzwicznie i Ewa zapytała lekko:

— Czy pan znużony?
 — Być może.
 — Dlaczegoż nie odejdziesz pan do domu?
 — Jestem przecież gospodarzem domu. —
 Uśmiechnął się i zapytał:

— Czy dobrze się pani bawi?
 — Bardzo chętnie rozmawiam z panem.
 — Dziękuję, ale pytam, czy to wszystko
 pani bawi?

— Właściwie nie.
 — Mnie także nie. A tak się cieszyłem na
 dzisiejszy wieczór. Odkąd jednak pani opowie-
 dowała mi...

Miss Bancroft popatrzyła na niego z prze-
 strachem.

— Czy nie powinienam była panu tego opo-
 wiadać?

— Ależ tak. Naturalnie, że należało mi to
 opowiedzieć. Przecież na to jestem. Mam pani
 pomóc i chętnie pomogę, ale obawiam się,
 czy będę w możności...

Muzyka przestała grać walc, pary prze-
 chadzały się po sali. Mistrz ceremonii i miss
 Bancroft stali pod ścianą i nikt nie mógł ich
 podsłuchać.

Mistrz ceremonii mówił:
 — Rozmyślałem nad opowieścią pani a ra-
 czej nie mogłem jej ani na chwilę zapomnieć.
 Czy wiesz pani na pewno, że on pani nie
 kocha?

— Zupełnie pewnie.

— Skąd pani wiesz o tem?

Miss Bancroft wahała się przez sekundę.

— Sam mi to powiedział.

— On... pani... powiedział?

Stary baron ośmiał. Wydawało się mu to
 niemożliwym. Wyjąknął:

— Jakżeż to jest możliwe?

Ewa zniżyła głos, nachyliła się ku niemu i
 opowiadała:

— Obawiał się, że jego siostra zechce go

ze mną swatać. Spozregł coś podobnego i są-
 dzę, że i rzeczywiście miała ona podobne zamiary,
 gdyż wiedziała, że posiadam znaczny majątek.
 Ponieważ tego się obawiał, rzekł mi raz otwarcie
 na pewnej przechadze, abym zle go nie sądziła
 i że on nie szuka bogatego ożenku. Pieniądz jest
 mu rzeczą obojętną, zwłaszcza, że ma sam do-
 stateczny majątek. Prosił więc o wytłumaczenie
 go, gdyby postępowanie jego siostry dawało po-
 wód do przypuszczeń, któreby nie miały uzasadnienia.

— I?

— I na drugi dzień wyjechał.

— I więcej nie powrócił?

— I więcej nie powrócił.

Mistrz ceremonii zamyslił się. Wstępowała
 w niego cicha nadzieja. Tamten nie powrócił
 więcej i nigdy już nie powróci. Ona go już
 nigdy nie zobaczy, wspomnienie o nim zbled-
 nieje, namietność ostygnie i zwolna zupełnie
 o nim zapomni. Potrzeba tylko trochę czasu,
 paru lat.

Lecz zaraz mu się przypomniało, że w je-
 go wieku parę lat znaczy bardzo wiele. On
 nie może już czekać, nie ma już lat do mar-
 nowania.

Gorycz jego beznadziejnych rozmyślań wło-
 żyła mu w usta słowa:

— Nie należy gonić za fantomami!

Miss Bancroft, nie rozumiejąc, co on chciał
 przez to powiedzieć, popatrzyła na niego ze
 zdziwieniem a on zaczął się tłumaczyć:

— Powinienem myśleć pani zwrócić w in-
 nym kierunku. A jak mam to uczynić?

Ogarnęła go rozpacz. Jakto, on widzi ją tu
 w całej jej piękności, w całym jej wdzięku i ma
 jej dopomódz do połączenia się z innym. Serce
 poczęło mu bić gwałtownie i znowu gorąca
 krew napływała mu do głowy. Pomyślał, że te-
 raz nie jest już błąd, ale musi mieć twarz roz-
 paloną. Czerwieniał się trochę ze wstydu, trochę
 z rozpaczy. Nie wiedział co się z nim dzieje.
 Było mu to gorące, to zimno, wreszcie wstrzą-
 snięty nim dreszcze.

Muzyka znowu grać zaczęła. Przyszedł jakiś
 porucznik i przypomniałszy Ewie, że jest zapi-
 sany w jej karnecie, powiódł ją do tańca. Ona
 błaźnie spojrziała raz jeszcze na starego
 barona.

W nim odczuwał się teraz poczucie wła-
 snej siły i żywotności. Nie pozwoli odebrać jej
 sobie. Będzie walczyć. Potrafi ją jeszcze zdobyć.
 Ogarnęła go zazdrość o tego obcego, nieznanego
 człowieka, o którym on nie wie a który
 nie chce o niej nie wiedzieć i czyni ją nie-
 szczęśliwą.

Lecz uczucie zazdrości szybko ustąpiło
 miejsca tęsknomu pragnieniu. Chciałby wynurzyć
 przed nią swoje serce, wyznać jej, jak ją kocha,
 jak ją ubóstwia, że bez niej żyć nie może, że w
 niej widzi swoje szczęście...

Tak rozmyślając, zaczął chodzić po sali
 między swoimi gośćmi. Gdy kto zaczął mówić
 do niego, udawał, że słucha uważnie, ale nie
 rozumiał ani jednego słowa z tego, co do niego
 mówiono. Potakiwał na wszystko głową, nie
 wiedząc, czemu przytakiuje. Jakaś pani opowia-

W stosunkach podobnych, i w dodatku istniejących w „stanie wojennym”, niepodobna kreślić szerokości i dalszych planów, nie podobna uwierzyć, że się jest w państwie, kroczącemu ku wolności i ku porządkowi legalnemu, na zasadzie równouprawnienia wszystkich dzisiejszych „obywateli”, nazywanych niedawno jeszcze „poddany”. Piękne to obywatelstwo, któreśmy uzyskali.

W dodatku zaś władza miejscowa, od czasu, kiedy jej się wydaje, że: „stłumiła rewolucję”, bo od pewnego czasu nie było zamachów na żadnego generała lub policjanta, przysięga minę dumnego tryumfatora, uważa się za najrzeczyszego zwycięzcę. A ponieważ zwyciężyła, więc ani jej się nie dzieli władzę z narodem. Obiecańki te były dobre wówczas, kiedy rewolucja była górą. Ale dziś zmieniły się czasy a wszelkie ustępstwa byłyby tylko dowodem słabości.

Nakonec pocieszająca nowina. W dniu jutrzejszym 200 zbrodniarzy, którzy odsiedzieli karę w więzieniu fortecznym w Modlinie, przetransportowanych zostanie do Warszawy i tu puszczonych na wolność. Równocześnie zaś nad polecenie policji, aby ich miała baczenie na oku...

Kiedy potomkowie nasi, za lat kilkadziesiąt, uczyć się będą dziejom najnowszych, nie będą wierzyć, że stusunki podobne istnieć mogły tak niedawno, o jedno tylko pokolenie wstecz i że ludzie w tych stosunkach wyżę mogli jeszcze na początku XX stulecia. A za lat sto historyjki te uważane będą za dzieje bajeczne.

Michał.

Zjazd polskich prawników i ekonomistów.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Kraków 5 października.

Wczoraj popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie sekcji ekonomicznej. Ks. Jedliński, misonarz z Rio Grande de Sul, przedstawił w świetnym przemówieniu obraz życia kolonistów polskich w Brazylii pragnących utrzymać charakter narodowy, a którzy nie doznają dostatecznego poparcia z kraju ojczystego. Niemcy usiłują ich zniszczyć i wynarodowić. Mowa zakończył apelem, aby metropolia sercem i rozumem popierała życie braci w Brazylii. Dalej przemawiali pp. Dittersdorf z Gorlic, Słupski z Poznania, Sobieszczanski z Lublina i dr. Witold Lewicki. Na tem obrady zakończono. Uchwał nie powzięto żadnych. Wyrażone podczas dyskusji myśli będą służyły jako wskazówka do dalszej pracy.

O 8 wieczorem prof. Ochensowski zamknął obrady.

Dziś o godz. 8 rano odbyło się zamknięcie zjazdu polskich prawników i ekonomistów w sali Kopernika Collegii novi. Posiedzenie zajął prezes dr. Pilat.

Sekretarz komitetu urządzającego prof. Makarewicz odczytał nadesłane listy i telegramy z życzeniami. Odczytano też telegram prezydenta miasta Lwowa, zapraszający prawników i ekonomistów na piąty zjazd do Lwowa.

Następnie sekretarze składali sprawozdania z obrad sekcyjnych, poczem na wniosek mecenas Wolickiego uchwalono następny zjazd odbyć w r. 1908 w Warszawie, a gdyby okoliczności na to nie pozwoliły, w Lwowie. Wybrano komitet, mający ów zjazd zorganizować, w skład którego weszli z Galicji prof. Pilat, prof. Fierich, nadradca sądowy Szybalski, z Wielkopolski mecenas Wolicki, Rybowski, poseł Skarżyński, z Królestwa polskiego mecenas Suligowski, Konie i Dmowski.

Przyjęto wreszcie wniosek mecenas Kornfelda z Warszawy o utworzenie polskiej grupy międzynarodowego Związku kryminalistów i wybrano w tym celu radcę dworu Morelewskiego, prof. Rosenblatt, prof. Krzymuskiego, prof. Makarewicza, adw. Gryzieckiego, wiceprezydenta sądu wyższego Stebelskiego, mecenas Wolickiego, Kornfelda i kandydata praw Rapoporta z Warszawy.

Po przemówieniu mecenas Kirsztota z Warszawy, który dziękował za urządzenie zjazdu i przyjęcie, zamknął prezes Pilat zjazd dłuższym przemówieniem, wykazując znaczenie obrad zjazdu. Okrzykiem „Do widzenia w Warszawie” żegnali się uczestnicy zjazdu.

Zjazd górników polskich.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Kraków 5 października.

Przedwstępne zebranie osób, które zjechały się na rozpoczęcie zjazdu górników polskich, odbyło się wczoraj w Grand-hotelu. Zjawili się górnicy ze wszystkich dzielnic Polski wielu przybyło z żonami. Przygrywała muzyka salinarna. Między zebranych rozdzielono programy i oznaki członków zjazdu górniczego.

I. Zjazd górników polskich rozpoczął się dziś w auli Collegii novii po nabożeństwie w kościele św. Barbary. Zebrali się około 150 górników, między nimi wielu z Królestwa polskiego. Jako delegat wydziału kraj. był obecny prof. politechniki Syroczyński, imieniem miasta Krakowa wicepr. Chyliński, im. uniwersytetu Jagiellońskiego rektor Morawski, im. starostwa górniczego radca dworu Riel. Był także poseł Battaglia.

Zjazd w zastępstwie przewodniczącego komitetu urządzającego p. Fabijańskiego, dyrektora tow. dla przemysłu naftowego w Borysławiu, zajął p. Antoni Schinutecz, dyr. kopalni hr. Potockiego w Sierszy. Na wniosek komitetu urządzającego przedłożony przez sekretarza inż. Adama Łukaszeńskiego wybrano następujące prezydium:

Prezisi honorowi: August Gorayski, członek izby panów, prezes Tow. naftowego; Hieronim Kondratowicz, były poseł do durny, dyrektor kopalni „Saturn” w Sosnowcu; Stanisław Kontkiewicz z Warszawy, pełnomocnik Tow. kopalni „Flora” w Dąbrowie górniczej; Leon Syroczyński, prof. politechniki lwowskiej; dr. Edmund Riel, radca dworu, starosta górniczy w Krakowie; starszy radca Stanisław Kutkiewicz, naczelnik gal. salin.

Raczejwisty prezes zjazdu, Julian Strasburger, dyr. Tow. warsz. kopalni węgla w Granicy, przewodniczący rady przemysłowców górniczych z Królestwa Polskiego.

I. Wiceprezes: prof. geologii w uniwersytecie krak. Wład. Szajnocha. II. wicepr. Kazim. Szumski, radca górniczy, dyr. kopalni akcyjnej spółki kopalni wosku ziemnego „Boryslaw” w Borysławiu. Nadto wybrano 5 sekretarzy.

Przewodnictwo objął p. Strasburger. Zjazd powitał prof. Syroczyński imieniem wydziału krajowego, wiceprezes Chyliński imie-

nem m. Krakowa, radca dworu Riel im. krajowej władzy górniczej.

Przedłożono następujące wnioski. P. Kolek o utworzenie szkoły górniczo-hutniczej w Zagłębiu Dąbrowskim; prof. Syroczyński o uzupełnienie politechniki lwowskiej piątym wydziałem górniczym; p. Łukaszeński o wybór komitetu z 7 członków dla urządzania dalszych zjazdów i wystaw górniczych; starszy radca Bocheński o komunikowanie dziennikom oraz instytucji fizyograficznemu Akademii Umiejętności w Krakowie, profesorom odnosnych katedr we Lwowie i Krakowie i Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie wszelkich ciekawych odkrywek paleontologicznych w kopalniach polskich; inż. Werber z Borysławia o zjednoczenie wszystkich kopalń galicyjskich i słazkich w zarządzie jednego ministerstwa.

Wnioski będą po rozpatrzeniu oddane pod uchwałę ostatniego posiedzenia zjazdu w niedzielę.

Posiedzenie pierwsze zakończyło się odczytem inż. Stefana Bartoszewicza ze Lwowa na temat „Historja i obecny stan przemysłu naftowego”.

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.
(październik, listopad, grudzień)

we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 5 października 1906.

Kalendarz. W sobotę 5 października Brunnna Wyz. — Gr. kat. Zacz. św. Józefa. — Kal. słow. Bronisława. Wschód słońca 6:18, zachód 5:22. W niedzielę 7 października Justyny panny — Gr. kat. Fiektymy M. — Kal. słow. Rosława. Wschód słońca 6:13, zachód 5:20. W poniedziałek 8 października Brygidy wdowy. — Gr. kat. Eufrozyny. — Kal. słow. Wojysława. Wschód słońca 6:18, zachód 5:18.

— **Dowiadujemy się**, że powołanie rady dworu p. Wacława Zalskiego na stanowisko szefa sekcji w ministerstwie rolnictwa, będąc przez obecnego ministra prezydenta br. Becka zajmowane (o czem podała wiadomość „Vaterland”), powołana przez inne dzienniki), aczkolwiek jest zamierzone, nie jest jeszcze faktem dokonanym.

— **Mianowanie.** Inż. Zdzisław Gabrynowicz, lwowianin, został powołany jako starszy inżynier do ministerium kolei państw.

— **Ankieta w sprawie reformy drogowej** odbyła się wczoraj w sali Wydziału kraj., pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. W skład tej ankiety weszli posłowie Czarzyski, Korol, Maryewski, Hupka, Sala, Torosiewicz, Krański, St. Jędrzejowicz, Potoczek i Bojko. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono akceptować projekt Wydziału krajowego, który prestatye żuosi, a natomiast nakłada nowe 8% dodatki do podatków.

Kronika lwowska.

— **Odczyt prof. Brücknera** rozpoczął wczoraj wieczór sesję jesienną w Związku naukowo-literackim. Prof. Brückner, znakomity znawca języka i literatury polskiej, profesor uniwersytetu w Berlinie, mówił na temat najnowszych badań nad literaturą polską. Barwny, ze swadą wygłoszony wykład, przyciągał publiczność bardzo żywo i nagrodził profesora Brücknera uczniami oklaskami.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Minister oświaty ustanowił na rok szkolny 1906/7 następujące komisje egzaminacyjne dla rygorozów na wydziale medycznym: komisars rządowy dr. Józef Merunowicz, zastępca dr. Zdzisław Lachowicz. Egzaminatorowie dla II rygorozum: dr. Jan Raczynski, dr. Józef Wiozowski, dr. Henryk Halban; dla III rygorozum: dr. Włodzimierz Łukasiewicz, dr. Grzegorz Ziembicki, dr. Hilary Saram, dr. Władysław Rybiński. Dla farmaceutycznych egzaminów: a) dla egzamina wstępnego z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki Teofil Ciesielski, z ogólnej chemii dr. Bronisław Radziszewski i dr. Stanisław Tołkoczko; b) dla rygorozum farmaceutycznego komisars dr. Józef Merunowicz, zastępca dr. Lachowicz, egzaminatorowie: z ogólnej farmaceutycznej chemii dr. Bron. Radziszewski, dr. St. Tołkoczko, z farmakognozji dr. Leon Popielski, oraz aptekarze Karol Skłopiński i Jakób Beiser.

— **Studenek krakowski**, którzy od wczoraj bawią w gościnie u lwowskiej młodzieży, spędziwszy noc w szkołach im. Konarskiego i Kordeckiego, udali się dziś rano po śniadaniu w uroczystym pochodzie z orkiestrą swoją do gmachu ratuszowego, gdzie delegacya uczniów złożyła podziękowanie prezydentowi miasta p. Michałskiemu i radzie szkolnej okręgowej za udzielenie gościnę. Następnie pomaszowali studenci pod tolnunę Mickiewicza, gdzie wspólnie się odfotografowali, poczem grupami rozszli się po mieście, celem zwiedzenia muzeów i gmachów godnych uwagi. Po objeździe, który spożyli częściowo w „Bratniej pomocy akademickiej”, a częściowo w „Bratniej pomocy technicznej”, ruszyli gremialnie z gmachu politechniki na kopiec Unii Lubelskiej.

Kronika krajowa.

Zmieniony wyrok. Ze Złoczowa donoszą: Werdikt sądu przysięgłych, wydany w środę wieczorem, a skazujący czterech włościan z Toporowa za skrytobójstwo morderstwo na karę śmierci przez powieszenie, został przez trybunał zawieszony. W niedzielę postawiono ławie przysięgłych inne pytania, które przysięgli już tylko częściowo zatwierdzili, poczem wydano wyrok, skazujący Stefana Biskę na 15 lat ciężkiego więzienia a troje innych za współwinę w morderstwie po 8 lat ciężkiego więzienia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Łańcucie, z grupy gmin wiejskich, rozpisano na miesiąc listopad 6 listopada.

Kronika powszechna.

— **Kultura niemiecka.** Ładny obrazek „kultury” niemieckiej w koloniach zachodnio-afrykańskich przedstawia Karol Böttcher, w książce, pod tytułem „Germania im Ausland. Ungemüthliche Wahrheiten”. Opowiada on, że na ulicy miasta Dar-es-Salaam zwał około 20 chłopaków marzyjskich, mających 12 do 18 lat, zaprowadził ich pod rozkazyte drzewo i egzaminował w języku niemieckim. Opisuje to w ten sposób:

— Kto z was umie powiedzieć jakie niemieckie słowo?
— In Morjen — zawołał pewien kędzierzawy murzyn.
— Jeszcze jedno!

— Schweinehund! — uściszałem z szerokich ust innego chłopca.

— Powiedzieć więcej słów, dalejże!
— Biehl! — Besoffen! — Fauler Kopf! — jęli chłopcy.

— Brawo! Jeszcze kilka słów niemieckich!

Ogólne milczenie.
— Namyśleć się! Kto powie jeszcze słowo niemieckie, dostanie pesa.

To pomogło. Czarne czoła się maszcą w zamysłu, prztem chłopcy obnażeni ramionami wywijają w powietrzu.

— Verboten! — Polizei! — Halts Maul! — krzycza z radością, a ja zaplaćtem trzy pesa.

Wszystkie czarne głowy jeszcze uciążają mózg.
— Ty tam malcze, wiesz jeszcze jedno słowo!

— Stillgestanden! — Rindvieh!

Na tem wyczerpał się cały zapas słów niemieckich. Choczym i za jedno słówko zaplaćć rupię, nie mógłbym już więcej z nich wydobyć. Zmianienym jest ten wybór wyrazów „kulturowych”.

— **Walka białych z czarnymi.** Mimo nacechowanych szlachetnością uślowań prezydenta Roosevelta, ażeby połowy kres odwiecznej nieuważki między przedstawicielami białej i czarnej rasy w Stanach Zjednoczonych, nienawist ta od czasu do czasu daje znać światu o sobie w wybuchach, nacechowanych strasznym okrucieństwem. Stało się to niedawno, jak już wiadomo z telegramów, w stolicy Stanu Georgia, Atlancie, gdzie ludność biała dokonała formalnej rzezi wśród bezbronných murzynów.

W niedzielę rano dodatki do dzienników doniosły o zamachach, dokonanych przez murzynów na trzy białe kobiety. Wiadomość ta stała się hasłem do strasznego okrucieństwa; z okrzykiem „Amier murzynów!” rzuciła się ludność biała na przedstawicieli czarnej. Każdego napotkanego murzyna bito okrutnie, czem kto miał pod ręką: kijami, kamieniami, siekierami. Pierwszego dnia było około 30 zabitych i przeszło 100 rannych. Wojska w sile osiem kompanij piechoty i 6 dział, położyły na raze kres mordom. Nasajntu jednak wypadki dnia poprzedniego powtórzyły się z większą jeszcze siłą. Do więzienia wtargnęło kilkunastu ludzi i wycoagowało znajdujących się tam murzynów, których też na miejscu powieszono na słupie telegraficznym. W dniu tym rozległy się od czasu do czasu strzały rewolwerowe; to rozwścieczeni mordami współzłotników murzyni strzelali z zasadek. Wojsko musiało kilkakrotnie użyć broni palnej; flara strażów i tym razem padli murzyni. We wtorek zaszło kilka wypadków strasznego odwetu ze strony murzynów, którzy zastrzelili białego chłopca i śmiertelnie poranili trzech białych. Skutkiem zabicia policjanta przez murzynów, wywiązała się formalna bitwa między policyą a wojskiem z jednej a murzynami z drugiej strony. Cała dzielnica murzyńska zamienila się na arsenał i przygotowała się do walki z białymi. Nastąpiła dla białych noc gwałtów. W hotelach nie było co jeść, gdyż służba murzyńska albo pocięła, albo też była tak przetrącona, że stała się niezdolna do pracy. Ludność biała alarmowano ciągle pogłoskami, że murzyni podpalą Atlancę i wyrznią całą straż ognia. Setki białych porańczy swoje mieszkania w obawie zamordowania i spędyli nio w przepelnych hotelach. Według ostatnich depech władze zaareztowały 257 murzynów.

— **Kradzież w monachijskiej mennicy.** Jak to przed kilku dniami donieśliśmy, w państwowej mennicy bawarskiej w Monachium ukradziono w noc, co za pomocą włamania się do lokalu, w którym znajdowały się nowe wybite monety, sumę 180,000 marek w złocie. Złodzieje zostali wykryci dzięki włamanej nieostrożności, która w psychologicznych zbrodniach odgrywa ważną rolę. Często się zdarza, że po dokonaniu kradzieży brakuje wszelkich śladów, któreby wiodły do odkrycia złooczyńców i dopiero dalsza, często dziecinna ich nieopatrzność zdradza sprawców kradzieży. Tak było po znanej kradzieży pieniędzy, która w Krakowie skradł woźny, wiozący je z filii pocztowej na Kaźmierz do urzędu na dworcu. Sprawcy kradzieży nie podejrzewano o ten czyn, zdradziły go dopiero wybrki „pańskie”, jak n. p. kupno złoczonej klatki z papugą, drogiego nowego zegarka złotego, libacey i uczy w domu. W Monachium odkryto sprawców kradzieży w podobny sposób. Mianowicie pewien ożwiok, wszedłszy do wagonu tramwajowego, chcąc zaplaćć za bilet, wyjął z kieszeni całą garść złotych monet. Jakis chłopak, który prawdopodobnie słyszał w domu o kradzieży, zawołał: „To są pieniądze z mennicy”. Konduktor, który zresztą odrazu powołał podejrzanie na widok owych pieniędzy, wezwał policjanta, ładając uwiecznionego pasażera. Był to robotnik z mennicy Maks Ruf, który z bratem swoim Leopoldem był tylko moralnym sprawcą kradzieży. Ruf opowiedział żołnierzowi Königowi o pieniądzach, które z łatwością można by wynieść z mennicy. König nie przybył na noc do koszar i według otrzymanych wskazówek włamał się do mennicy, skąd zabrał w złocie 180,000 marek i podzielił się niemi z braćmi Rufami. Wszyscy przyznali się do czynu i znajdują się we więzieniu. Na Königia w koszarach padło podejrzenie, gdyż w kaptynie spał pieniędzmi. Skradzione pieniądze, z których wydał zdołał stosunkowo drobną kwotę, zagrzebali w ogrodzie publicznym, gdzie też je policja znalazła.

— **Humor warszawski.**
— Wyjeżdżasz podobno za granicę?
— Naturalnie. Znasz przecie przysłowie: Lepiej leżeć, niżli siedzieć; lepiej siedzieć, niżli wiać...
— Wice?
— „Siedziak” już trzy miesiące, leżałem po pobiciu trzy tygodnie — nie ośmiąlbym doczekać się tego najgorszego.
— No, przecież nie wiałybys nawet trzech godzin...
— 66 wagonów zgineło. Wiele abawił Włochów okólnik jenerała dyrakcji włoskich kolei państwowych, naznaczejacą po 20 franków nagrody dla podwładnych urzędników, którzy ja uwiadomią, gdzie to 66 wagonów zagubionych przebywa. D. 15 lipca kazada dyrektora oholzyć wszystkie swoje wagony kolejowe i okazało się, że na 76,000 wagonów nie można się było 66 doszukać. Znajdują się zapewne za granicą, gdzie je na jakichś odległych stacjach zapomnieli.

— **Ubytek rekruta we Włoszech.** „Osservatore Cattolico” wykazuje, iż Włochom grozi brak rekruta. W roku bieżącym połowa powołanych w szeregi okazała się niezdolną do służby wojskowej. Prowincje takie, jak Wenecya, Kalabria itd., nie mają ani rak do pracy w polu, ani rekruta. Z 97,000 powołanych pierwszej kategorii, aniknęło z kraju 11,000. Stan prezyencyj armii włoskiej wynosi obecnie 180,000 żołnierzy. Idzie to w parze z wzrastającą emigracyą. W roku 1894 wyemigrowało z Włoch 225,323 ludzi, w r. 1906 do tej pory już 506,371.

— **Visconti Venosta**, jeden z najwybitniejszych polityków włoskich, zmarł w Rzymie we wtorek. Licząc 19 lat życia brał udział w walkach o wolność Włoch w r. 1848 i był wielbiicielem Mazziniego, później stał się stał pod sztandarem Cavoura. Był 6 razy ministrem spraw zagranicznych w rządzie.

— **Sprowadzenie Tycyana z Austrii do Ameryki.** Z jednej prywatnych galerij obrazów w Austrii sprzedano ostatnimi czasy znów jedno z arcydzieł sztuki mistrzów za granicą, a mianowicie malowany przez Tycyana portret Krzysztofa Madruz, byłego biskupa Trydentu. Portret ten, którego wartość oceniali znawcy przynajmniej na 200,000 koron, znajdował się w prywatnej galerii patrycjuszowskiej rodziny barona Salvatoriego w Trydencie, kupił go zaś jakiś milioner amerykański i już wywiozł z Austrii. Dzienniki wiedeńskie, notując wiadomość o tej sprzedaży, wywołują rząd i parlament, aby koniecznie obmyśliły środki celem zapobieżenia ogalacianiu zbiorów z arcydzieł starej sztuki, tembardziej, że podobne wypadki wywozenia starych płócien za granicę zdarzają się coraz częściej.

W roku ubiegłym n. p. wielką wrzawę wywołała sprzedaż Rembrandtowskiego obrazu „Samson i Dalila” z rodzinnych zbiorów hr. Harracha do Frankfurtu, później sprzedano do Francji obraz Fugera, znajdujący się na wystawie portretów i koronek i już wtedy poruszono myśl wywania w Austrii zakazu wywozenia starych arcydzieł. Do urzeczywistnienia tej myśli nie przyszło. Jedynie ministerstwo wezwało wszystkie władze krajowe w państwie, ażeby przestrzegaly dekretu nadwornego z r. 1827, postanawiającego, że o każdej zamierzonej sprzedaży dzieł za granicę, należy zawiadomić władze krajowe. Pokazuje się jednak, że praktycznej wartości nie ma ten dekret żadnej.

— **Nowe pismo fachowe.** Ukazał się pierwszy numer pisma „Rachmistrz gospodarczy”, które będzie wychodziło jako miesięcznik, poświęcony rachunkowości, administracji i organizacyi gospodarstw wiejskich, pod redakcyą p. K. Turskiego. Pierwszy numer zawiera artykuły pp. Stefana Pawlaka, dr. J. Tomalskiego, T. Chrzęszcza i w. in., drobne wiadomości rolnicze, bibliografię, pytania i odpowiedzi oraz wiadomości handlowe.

— **Drutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 19 zawiera: Wychowanie religijne (według ankiety Przeglądu Powszechnego). (D. n.). Kurs katechetyczny we Lwowie. Ks. dr. Aleks. Pechnik. Edukacya i instrukcyja moralna i religijna Komisji Edukacyi narodowej. Prof. Karbowiak. O bractwach, ich sadaniu i kierownictwie. Ks. A. Alina. Uczeń Herodyady. F. Nowe wydanie katechizmu krótkiego X. W. G. Rezenzye. Ks. K. Mazur. Służba Boża. Ks. Cz. Z. Obrona przeciw napadom w prasie socjalistycznej. Kronika kościelna. Wiadomości dyceyjalne.

— **Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.** W sobotę popoł. „Ochry z urojenia” Moliera. W wtorek „Lalka” E. Audran’a, z p. Kliszewską. W niedzielę popoł. „Ciotka Karola” wieszoć „Aida”.

W poniedziałek „Ach to Zakopane”. We wtorek „Lalka” z p. Miłowską. W środę „A Pippa taneczy”. We czwartek „Lalka” z p. Kliszewską.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę „Odwieczna baśń” Przybyszowskiego. W niedzielę „Odwieczna baśń” Przybyszowskiego.

— **Zmarli.** Sp. Matka Jadwiga Borzęcka, współfundatorka Zgromadzenia ss. Zmartwychwstania Pańskiego, asystentka generalna tego Zgromadzenia, urodzona w Obrembszczyźnie na Litwie d. 2 lutego 1864, zmarła d. 27 zm. w Kętach, jak o tem już donieśliśmy.

Była to wielka dusza, czysta i promienna. Sp. Jadwiga idąc za głosem powołania, życie swe oddała Bogu w ofierze, służąc Mu od lat najmłodszych z całą gorącością serca w pracy dla chwały Jego i dla dobra bliźnich.

Była siłą Zgromadzenia, któremu przewodniczyła, jasnym promieniem dla rodziny swojej a umocnieniem i podporą wszystkich nieszczęśliwych, którzy się ku niej zwracali. Ze swego posterunku służby Bożej i bliźniego nie zesła nigdy, nie ugięła się pod brzemieniem cierpienia i trudności, które były i jej działem i mężnie wytrwała do końca. Odeszła jak Anioł spokoju i chęć po zaplaćć za przebyte próby i za wielką serca swego ofarność.

Spokój jej duszy, cześć jej zacnej pamięci!

Strata to bolesna i wielka dla Zgromadzenia Zmartwychwstanków. Bo uwielbianą była i duszą każdej pracy, każdej nowej fundacyi, idąc ręką w rękę ze swoją matką Celiną Borzęcką, fundatorką i generalną Zgromadzenia ss. Zmartwychwstanków, które powstało w roku 1832 w Bzynie pod przewodnictwem pełnego czci i rozumu ojca Semenki, fundatora Zgromadzenia OO. Zmartwychwstanków. Dziś Zgromadzenie ss. Zmartwychwstanków ma 7 domów, z których główniejsze są w Rzymie, Kętach i w Ameryce.

Zadaniem i celem ss. Zmartwychwstanków są misye i zakłady wychowawcze. W Ameryce przeciwdziałają wynaradawianiu się i odłączaniu tzw. „niezależnych” od Kościoła, prowadzą szkoły przy tamtejszych parafiach polskich. Na Wschodzie pracowały wiele, walcząc ze szczyzmą. Dzieło to na wkrótce nasze, założone przez wierne służy Kościoła i kraju — rozwija się powoli lecz gruntownie, jak silne drzewo, które powoli zapuszcza korzenie, ale tem też silniej i nie zlamia go ni wichry ni burze. Dziś ma ono orędowniczkę swą przed Bogiem i ta, która całą duszą tę pracę ukochoła, uprosi, by zakon którego była współfundatorką wzrósł w świetle zasady i siły i stał się dla kraju jednym z tak potrzebnych ognisk, przy którym wychowywać się będzie młodzież nasza na wierne służy Boga i Ojczyzny.

Z całego świata.

Odessa. Onegdaj spalił się najstarszy tutejszy teatr w którym obecnie występowała trupa żydowska. Pożar wybuchł o godz. 3 rano, wskutek czego też nikt z ludzi nie doznał szkody.

Nicea. Tutejszy teatr spalił się wczoraj wieczór. Szkoda wynosi 800,000 fr.

Hongkong. Parowiec „Parterious”, wiozący emigrantów, który płynął do Hongkongu, zatonął dnia 30 z. m. Kapitan i 60 podróżnych utonąło. Statek północnego Lloyd’a ocalał 28 rozbitków i wysadził ich na ląd.

Stosunek powietrza. Sprawozdanie o stanie powietrza meteorologicznego we Wiedniu z następujących dni państwowych. Dnia 4 października 1906 roku o godz. 7 rano. Ciepłota powietrza — Taruppo — +11.9. Słońce — Przemysł — Jaroslawa — +11.7. Tarnów — Nowy Zagór — Kraków — +11.3. Praga — +11.6. Wiedeń — +12.8. Neumarkt — Budapest — +15.0. Lasa — +12.4. Riva — +18.8. Tryest — +15.5. Celisyusz.

Ruch artystyczny-literski.

— **Sprowadzenie Tycyana z Austrii do Ameryki.** Z jednej prywatnych galerij obrazów w Austrii sprzedano ostatnimi czasy znów jedno z arcydzieł sztuki mistrzów za granicą, a mianowicie malowany przez Tycyana portret Krzysztofa Madruz, byłego biskupa Trydentu. Portret ten, którego wartość oceniali znawcy przynajmniej na 200,000 koron, znajdował się w prywatnej galerii patrycjuszowskiej rodziny barona Salvatoriego w Trydencie, kupił go zaś jakiś milioner amerykański i już wywiozł z Austrii. Dzienniki wiedeńskie, notując wiadomość o tej sprzedaży, wywołują rząd i parlament, aby koniecznie obmyśliły środki celem zapobieżenia ogalacianiu zbiorów z arcydzieł starej sztuki, tembardziej, że podobne wypadki wywozenia starych płócien za granicę zdarzają się coraz częściej.

W roku ubiegłym n. p. wielką wrzawę wywołała sprzedaż Rembrandtowskiego obrazu „Samson i Dalila” z rodzinnych zbiorów hr. Harracha do Frankfurtu, później sprzedano do Francji obraz Fugera, znajdujący się na wystawie portretów i koronek i już wtedy poruszono myśl wywania w Austrii zakazu wywozenia starych arcydzieł. Do urzeczywistnienia tej myśli nie przyszło. Jedynie ministerstwo wezwało wszystkie władze krajowe w państwie, ażeby przestrzegaly dekretu nadwornego z r. 1827, postanawiającego, że o każdej zamierzonej sprzedaży dzieł za granicę, należy zawiadomić władze krajowe. Pokazuje się jednak, że praktycznej wartości nie ma ten dekret żadnej.

— **Nowe pismo fachowe.** Ukazał się pierwszy numer pisma „Rachmistrz gospodarczy”, które będzie wychodziło jako miesięcznik, poświęcony rachunkowości, administracji i organizacyi gospodarstw wiejskich, pod redakcyą p. K. Turskiego. Pierwszy numer zawiera artykuły pp. Stefana Pawlaka, dr. J.

Tomalskiego, T. Chrzęszcza i w. in., drobne wiadomości rolnicze, bibliografię, pytania i odpowiedzi oraz wiadomości handlowe.

— **Drutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 19 zawiera: Wychowanie religijne (według ankiety Przeglądu Powszechnego). (D. n.). Kurs katechetyczny we Lwowie. Ks. dr. Aleks. Pechnik. Edukacya i instrukcyja moralna i religijna Komisji Edukacyi narodowej. Prof. Karbowiak. O bractwach, ich sadaniu i kierownictwie. Ks. A. Alina. Uczeń Herodyady. F. Nowe wydanie katechizmu krótkiego X. W. G. Rezenzye. Ks. K. Mazur. Służba Boża. Ks. Cz. Z. Obrona przeciw napadom w prasie socjalistycznej. Kronika kościelna. Wiadomości dyceyjalne.

— **Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.** W sobotę popoł. „Ochry z urojenia” Moliera. W wtorek „Lalka” E. Audran’a, z p. Kliszewską. W niedzielę popoł. „Ciotka Karola” wieszoć „Aida”.

W poniedziałek „Ach to Zakopane”. We wtorek „Lalka” z p. Miłowską. W środę „A Pippa taneczy”. We czwartek „Lalka” z p. Kliszewską.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę „Odwieczna baśń” Przybyszowskiego. W niedzielę „Odwieczna baśń” Przybyszowskiego.

Z WARSZAWY.

(Początek.)

system zaleca przedstawicielstwo zawodów. Największy poeta niemiecki Schiller powiedział, że głosy należy ważyć, a nie liczyć. Mowca ubolewa, że nie usiłowano rozwiązać kwestii wyborczej na podstawie przedstawicielstwa zawodów. Mowca zgadza się tylko na jeden punkt w mowie p. Kramarza, a mianowicie na odgraniczenie zezwalania podatków i kontroli rządu od ustawodawstwa i przydzielenie ustawodawstwa ciału fachowemu, którego wybieranie było na podstawie korporacyjnej. Czy atoli p. Kramarz sądzi, że parlament, który wyszedł z wyborów powszechnych, tak łatwo zrezygnuje ze swego prawa ustawodawczego. Taka reforma powinna być przeprowadzona równocześnie z reformą wyborczą, inaczej nie można ludzię możliwości jej przeprowadzenia. Mowca zaznacza, że pluralne prawo wyborcze przedstawia prostą organizację prawa wyborczego. Wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy mają otrzymać głosy pluralne, żadne nie jest wykluczone. Słowa p. Lechera, który dowodził, że autonomiczne żądania coraz większe czynią postępy w reformie wyborczej, uważają autonomiczność za ironię, która jest tem dotkliwszą, że autonomiczność ze swemi żądaniami poniesiła klęskę w subkomitecie, wybranym dla wniosku p. Starzyńskiego. Polscy członkowie komisji wyborczej nie tylko w kraju, ale i w Kole polskiem usłyszeli niemiłe zresztą wypowiedzi, a tu zarzuca się im, że zbyt wiele autonomii wprowadzają do ustawy wyborczej. Te postanowienia tej ustawy, które przekazują pewne prawa sejmom, dotyczą rzeczy szczegółowych, nie mają dążności do rozszerzenia zakresu działalności sejmów, lecz mają na celu wyrównanie faktycznych różnic kultury i socjalnej i materialny rozwój. Mowca protestuje przeciw twierdzeniom Lechera, iż sejmy są ciałami obcemi. Podobne wyrażenie w państwie, które jest państwem reprezentowanym w Radzie państwa królestw i krajów, jest niewłaściwe, gdyż właśnie sejmy reprezentują te kraje i królestwa. Mowca podnosi, że p. Lecher nieścisłownie identyfikuje pluralne głosowanie z partją konserwatywną, bo to głosowanie przedstawia system obszerniejszy, aniżeli program jednego stronnictwa.

P. dr. Kozłowski zaznaczył dalej, że poseł Kramarz przyznał, iż rolnictwo w całej reformie zapieczętno na drugi plan. W każdym razie usiłowano uprzywilejować kurje miejskie, do czego przyczynili się także Polacy ze względu na dowody patriotyzmu i poświęcenia się, jakie złożyli nieraz polscy obywatele w miastach. Równie prawo głosowania sprawiło, że w niektórych miastach, np. w Wiedniu, uważają za niesprawiedliwość społeczną ten fakt, że jakiś włościan, który stale mieszka w mieście, a spi po szynkach, ma taki sam wpływ, jak prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, albo jakiś uczonej. Pluralne prawo wyborcze nie przyniesie żadnej klisze szczególnej korzyści, ale tylko chłopom. Chłopi w Galicji dość wcześnie się żenią i starają się o nabycie posiadłości.

P. Kramarz polemizując z mową p. Kaisera, powiedział, że cesarz Józef II był zwolennikiem ogólnego prawa głosowania. Twierdzenie to bardzo dziwi mowcę, bo przecież cesarz Józef zawiesił konstytucję stanową. P. Kramarz powiedział dalej, że powszechne i równe prawo wyborcze uspokoi socjalną demokrację. A czyż ona się uspokoiła? Zmienia ona swoją taktykę, ale tylko tam, gdzie osiąga swoje wpływy na sprawy państwa. We Francji socjaliści mieli w gabinecie swych ministrów, a mimo to wybuchy strajki, gdyż nie byli zadowoleni i żądali więcej. W Niemczech mają 78 posłów w parlamencie i 31-7 proc. głosów socjalistycznych. Ale tam są całkiem inne stosunki. Przedewszystkiem tam, z wyjątkiem Poznańskiego i Alzacji i Lotaryngii, ludność jest jednolita, a nado w Niemczech obowiązują słowa cesarza: „suprema lex regis voluntas“, a zresztą parlament krępuje tam rada związkowa, złożona z członków, mianowanych przez poszczególne rządy. Rada ta nie może być porównana z naszą izbą panów.

Dr. Kozłowski zastrzega się następnie przeciw temu, aby poszczególne mowy socjalno-demokratyczne identyfikowały się z klasą robotniczą. Mowca uznaje przekonania każdego jest jednakże przeciwnikiem stronnictwa socjalno-demokratycznego i gorącym przyjacielem klasy robotniczej i był oddawać zwolnieniom ustawodawstwa socjalno-politycznego. Mowca widzi jednakże, że wielu przedstawicieli robotników stoi poza stronnictwem socjalno-demokratycznym. Na podstawie cyfrowych zestawień przedstawia mowca, że prawo pluralne nie zwraca się przeciw robotnikom. Dalej zaznacza dr. Kozłowski, że jest złudzeniem sądzić, iż po uchwaleniu równości prawa wyborczego urzędnik każdy, jak Bayard, będzie rycerzem bez skazy i trwogi; przyjdą potem inne pogroźki, jak to było we Francji, inne tendencje, słuby cywilne, rozdział Kościoła od państwa, inne radykalne reformy. Mowca zaznacza, że tak p. Kramarz, jak p. Adler przeceniają wpływ pluralnego prawa wyborczego i dowodzi na podstawie dat statystycznych z ostatnich wyborów belgijskich, że o majorzacji nie ma mowy w Austrii gdyż Austria co do bogactwa i kultury poniekąd stoi poza Belgią. P. Adler, mówiąc o przyszłej liczbie posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie, przedstawił się jako skromne jagnię, ale w tej skromnej roli było mu nie swojsko, gdyż następnie zaczął mówić tonem dyktatora i wielkiego inkwizytora. Mowca nie chce ubliżyć wysokiemu wykształceniu p. Adlera, jeżeli podnosi, że dzisiejsza mowa jego miała więcej ostrych akcentów, niż logicznych argumentów. P. Adler okazał wielki brak zrozumienia dla zapatrzywan politycznych przeciwników. Widzi on zdobio w oku przeciwnika, a nie widzi tramu w oku własnem. Nazwał on p. Kaisera Kasandrą, innego zaś posła politykiem katastrof, a sam groził, że jeżeli prawo pluralne będzie uchwalone, to socjalni demokraci uczynią parlament niedolnym do pracy. To twierdzenie jest zresztą dowodem, czego mamy oczekiwać, jeżeli równe prawo wyborcze będzie przyjęte. Socjaliści zostali osmelem przez sukcesy i ciągle ustępstwa rządowi i nie znoszą żadnej opozycji. Co dziś dzieje się z pluralnym prawem wyborczem, to w przyszłości działoby się z siłą wojskową państwa, z najważniejszemi kwestjami polityki państwowej, z wpływem na rząd. Wobec twierdzenia p. Adlera, że równe prawo wyborcze jest już „res judicata“, sądzi mowca, że nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu obu izb, jak tylko one same. Mowca nie jest przeciwnikiem rządu i niejednemu z jego członków jest mu sympatycznym, mowca ocenia czynności rządu z przedmiotowości, jednakże nie można twierdzić, żeby cała mądrość państwa ucieleśniona była w rządzie i parlament ma przecież także prawa na tem polu. Dr. Kozłowski wątpi, czy p. Adler w każdej kwestji zgodziłby się na decyzję rządu.

Chłopi nie są przeciwnikami pluralnego systemu wyborczego. Kto słyszał ostry ton mowy

Adlera, mógł sądzić, że postawiono ten wniosek w sprawie tortur, poddaństwa, robocizny, a nie pluralnego prawa wyborczego. P. Adler twierdził, że odbiera się coś robotnikom. Robotnikom nie się nie odbiera, rozszerza się tylko ich wpływ, który odejmuje się dotychczas uprzywilejowanym klasom. Daje się prawo pluralne wszystkim, więc i robotnikom. Prawo pluralne ojców rodziny zostało uznane za możliwe do przyjęcia przez belgijskich przywódców socjalistów Vanderweldę i Destree'a, a liczni pisarze socjalistyczni domagają się organizacji prawa wyborczego, potępiają zaś w ostrych słowach równość prawa wyborczego i anorganiczną jego formę.

P. dr. Kozłowski pragnie rozwoju stanu robotniczego, jest za socjalno-politycznymi reformami i przyznaniem robotnikom rozszerzenia ich wpływu, czego jednakże nie pragnie, to absorbowania intelektualnie wykształconych stanów przez tych, którzy zajęci pracą ręczną, szanowną samą przez się, którzy jednakowoż dla kwestji legislacyjnych i administracyjnych mniej mają zrozumienia. Mowca sprzeciwia się twierdzeniom Adlera, który sądzi, że prawo głosowania jest przyrodzonem prawem, gdyż w tym wypadku trzeba by było przyznać także kobietom, małoletnim karaniom, więźniom i włościanom. Prawo głosowania jest raczej prawem socyalnem, które przyznaje państwo obywatelom, aby chronili słusne interesy państwa. Jest ono funkcją socyalną, która przynajmniej minimalnej kwalifikacji wymaga. Należy przynajmniej czynić różnicę między obywatelską równością wobec ustawy, prawami osobistego bezpieczeństwa i nietykalności własności, co jest prawem prywatnem, a publiczną równością, która nie istnieje. Teoria przyrodzonego prawa wyborczego jest zasadą arystokratyczną, według zaś zasad demokratycznych prawa polityczne zyskuje się przez wykształcenie i pracę.

Dr. Kozłowski dziękuje p. Gessmanowi za to, że ocenił należyte powody, którymi kierowało się Koło polskie przy głosowaniu, prosił jednakże dr. Gessmana, aby w przyszłości czynił także różnicę między polskimi obecnie pod panowaniem rosyjskiego cesarza znajdującymi się krajami i Rosją, a także między Galicją i Rosją. U Polaków narodowe stronnictwa nie doprowadziły do anarchii. Mowca wskazuje na konieczność w Rosji reformy administracji i gani błędy tamtejszego rządu, które doprowadziły do obecných, ubolewająca godnych wydarzeń. Twierdzenie p. Gessmana, że tylko ruscy duchowni odnoszą korzyść z pluralnego prawa wyborczego, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ także rzymsko-kat. duchowieństwo na podstawie studiów akademickich i płaconych przez siebie podatków otrzyma trzy głosy. W każdym razie wśród ruskiego duchowieństwa są żywioły skrajne, przed którymi Polacy broń się muszą. Jeżeli o. Kramarz zwolenników pluralnego prawa wyborczego wyzwa przed trybunał historii, to dr. Kozłowski musi na koniec swej mowy przypomnieć, że bezstronna historia bardzo często tych bierze w obronę, którzy chwilowo potrafili sprzeciwić się szkodliwym wpływom mas, na korzyść tychże samych mas.

P. Tollinger zapowiada zmianę swego wniosku w tym sensie, że skreśla warunek ojcostwa.

P. Wassilko oświadcza się przeciw wnioskowi p. Tollingera, gdyż sprawa głosowania może obalić całą reformę wyborczą, a Rusini pragną dojścia jej do skutku.

P. Hagenhofer oświadcza się za wnioskiem p. Tollingera.

P. Schlegel oświadcza, że wstrzymuje się od głosowania.

P. Tollinger odpowiada na niektóre zarzuty, podniesione w ciągu dyskusji.

P. Starzyński polemizował z wywodami p. Wassilki. Imieniem członków Koła polskiego, należących do komisji reformy wyborczej, zastrzega się przeciw twierdzeniu p. Wassilki, jakoby Koło polskie tylko dlatego wystąpiło z pluralnym prawem głosowania, że przez to spodziewa się unicestwić reformę wyborczą. Koło polskie dalekie jest od tego, aby korzystać z tego pretekstu do obalenia reformy wyborczej. Ale nawet gdyby miało ten zamiar, to nie udaby mu się on, ponieważ rząd przeciw nie zajął stanowiska absolutnie odpornego przeciw pluralnemu systemowi, a prezydent ministrów oświadczył, że rząd pod pewnymi warunkami uważa wprowadzenie systemu pluralnego za możliwe do przyjęcia. Tem samem odpada wniosek, jaki poseł Wassilko wysnuł ze stanowiska Koła polskiego. Koło nie domagało się nigdy równego prawa wyborczego. W poprawnem oświadczeniu Koła była mowa o ogólnem, bezpośrednim i tajemnym prawie wyborczem, nie zaś o równym prawie wyborczem. Zresztą nie chce też nikt twierdzić, że powzięte dotąd uchwały komisji wprowadzają w Austrii równe prawo wyborcze, a mianowicie ze względu na rozległość okręgów wyborczych. Wniosek Tollingera w każdym razie jest rzeczowo uzasadniony, a ze stanowiska socjalno-politycznego usprawiedliwiony. Usuwa on te wypadki, które z pewnością nastąpią, jeżeli ogólne i równe prawo wyborcze będzie zaprowadzone i usuwa niejeden brak, który połączony jest z ogólnem i równym prawem wyborczem. Jeżeli p. Wassilko twierdził, że przyjęcie systemu pluralnego całą budowę podziół okręgów wyborczych podminuje, to zaprzeczanie to nie jest słuszne. Co się tyczy specjalnie Galicji, to tam ani Rusini wobec Polaków, ani Polacy wobec Rusinów nie będą uprzywilejowani. Nie byłoby też potrzebne, aby w razie przyjęcia prawa pluralnego nastąpiła zmiana okręgów wyborczych. W każdym razie jest rzecz nieprawdziwa, jeżeli p. Wassilko twierdzi, że cenzus umiętności Rusinom nawet przynosiłby korzyść. Mowca oświadcza w końcu, że głosować będzie za wnioskiem Tollingera.

Przystąpiono do głosowania. Pierwszą część wniosku p. Tollingera, która przyznawała prawo drugiego głosu ludziom żonatym, którzy ukończyli 35 rok życia, odrzucono 26 głosami przeciw 20. Drugą część odrzucono 27 głosami przeciw 19. Następnę posiedzenie dziś.

Wiedeń. Subkomitet, wybrany dla kwestji przymusu wyborczego, odrzucił 6 głosami przeciw 2 wniosek Löckera, według którego przymus wyborczy ma być uchwalony przez radę państwa i przyjęty tym samym stosunkiem głosów wniosek Hrubego, do którego przylżyli się pp. Schlegel i Gessmann. Według przyjętego wniosku zaprowadzenie przymusu wyborczego, jakoteż wydanie postanowień wykonawczych pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

Komisja budżetowa.

Wiedeń. Komisja budżetowa wybrała subkomitet dla sprawozdania o wniosku komisji dla kontroli długów państwowych. W skład subkomitetu weszli pp.: Głabinski, Kienmann, Mastalka,

Menger, Steinwender. Subkomitet wybrał Menger przewodniczącym, Steinwendera referentem.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu komisji kolejowej w dalszej dyskusji nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei północnej wniosek poseł Mastalka, aby rząd we formie upaństwowienia ustawy postarł się o zezwolenie na podjęcie rokowań w sprawie ewentualnego zakupu kolei węglowej i kopalni węgla kolei północnej w zagłębiu ostrawskim. Gdyby te rokowania co do zakupu kopalni kolei północnej z powodu stawianych warunków nie doprowadziły do żadnego wyniku ma być rządowi dane upaństwowienie podjęcia rokowań z inną kopalnią celem zakupu innej kopalni węgla w zagłębiu ostrawskim.

Minister Derschatta zaznaczył, że są trzy sposoby objęcia kolei północnej: 1) w drodze umowy, 2) w drodze wykupu na podstawie koncesji, 3) po upływie nowych 7 lat na podstawie nowego rachunku przeciętnego. Minister uważa ostatnią ewentualność za niebezpieczną eksperyment, zwłaszcza, że dochody kolei ciągle rosną. Zresztą próba przeczekania nowych 7 lat nie byłaby odpowiednim ekwiwalentem w stosunku do korzyści natychmiastowego wykupu. Co się tyczy samego wykupu, to ono nietylko w drodze ustawy może być skutecznem, ale także na podstawie uchwały izby po 1 stycznia 1907 na mocy koncesji. Wykupno na podstawie koncesji wymagałoby jednakże dłuższego czasu. Minister przyznaje, że może byłoby możliwe przez uwzględnienie rozmaitych momentów korzystniejszą ratę ukształtować, że dziś jednakże po prawienie podstaw obliczenia renty jest wykluczone. Państwo ma właśnie na podstawie własnego udziału w zyskach albo raczej z powodu tegoż zatwierdzenia bilansu, pobierać swój udział i nie może tych obliczeń obecnie obalać, byle tylko kolej taniej kupić. W obliczaniu podstaw udziału państwa popołniono w umowie z r. 1835 ten kardynalny błąd, wobec którego należy tylko postawić pytanie, czy nie należało wogóle takiego udziału odrzucić. Minister oświadczył dalej, że nie powinno się do kwestji gospodarczej wciągać zaostrzających momentów narodowych. W sprawie zakupu kopalni węgla powiada, że byłoby pożądane, aby rokowania wprowadzone swego czasu z koleją północną dotyczyły być także kopalni węgla, lecz poprzednie rządy nie bez uzasadnienia obawiały się poruszać tę kwestję.

W każdym razie gdyby przy upaństwowieniu poruszono sprawę kopalni węgla, cena ich byłaby ważnym punktem spornym. Minister jest zwolennikiem upaństwowienia kopalni węgla. Należałoby rozstrzygnąć Mastalki ogólnie sformułowaną, a nietylko specjalnie w odniesieniu do kolei północnej. Minister uważa konieczność reorganizacji zarządu kolei państwowych, ale nie ma zamiaru zatłwiać tak ważnej sprawy przy zielonym stole, tylko przedłożyć ją fachowym dyrektorom kolei państwowych i państwowej radzie kolejowej.

Streszczając swe wywody podniósł minister, że obecnie chodzi o to, czy pragnie się jak najszerszego upaństwowienia kolei północnej jeszcze w bieżącym roku, czy nie. W pierwszym wypadku trzeba zapytać, czy te drobne kwestje są decydującym momentem w obecnej chwili, czy inne korzyści nie równoważą braków. Należy rozważyć, czy z powodu „wad piękności“ ma się wypuścić z rąk natychmiastowe upaństwowienie kolei północnej.

Po przemowie d'Elverta za wykupnem z dniem 1 stycznia 1907 roku odrzucono wniosek Steinwendera co do przejścia nad przedłożeniem do porządku dziennego (za wnioskiem 6 głosów) i uchwalono 26 głosami przeciw 8 przejść do dyskusji szczegółowej.

Przy § 7 d'Elvert wniosek, aby obrady nad tą najważniejszą częścią przedłożenia, mianowicie wysokością ceny kupna, odbyły się w wyjątkiem rządu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. W sprawie upaństwowienia kolei północnej praska „Bohemia“ potwierdza, że ze strony niemieckiej nie będą upaństwowieniu czynione trudności, a to z tego powodu, że Niemcy otrzymali znaczne koncesje w kwestji urzędniczej. Przypuszczają, że komisja kolejowa będzie gotowa z ustawą około 15 bm.

Wiedeń. Komisja kolejowa prowadziła dziś przed południem w dalszym ciągu dyskusję nad upaństwowieniem kolei północnej.

D'Elvert wystosował szereg pytań w sprawie inwestycji i taryfy.

P. Niementowski poruszył sprawę drugiego toru między Trebnią a Oświęcimem.

Minister kolei Derschatta odpowiadał na kilka pytań co do wysokości inwestycji w przyszłych latach, powołał się na swą wczorajszą mowę i wskazał, że inwestycje parku kolejowego wyniosą w przyszłych 5 latach 24,340.000 koron. Do tego doliczyć trzeba będzie koszta na różne cele budowy torów itp., które dojdą do kwoty 20 milionów koron, tak iż razem zapotrzebowanie na inwestycje upaństwowionej kolei północnej na przyszłych 5 lat osiągnie kwotę okragło 45 milionów koron.

Zastępcę rządu radca dworu Kaiser i radca ministerjalny Kuranda udzielili dalszych szczegółowych wyjaśnień na niektóre pytania.

P. Steinwender wnosi redukcję renty z 30,537.000 kor. na 30,137.000 kor. Na tem obrady nad § 3 przerwano. Następnę posiedzenie komisji w poniedziałek o pół do 4 po południu.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu izby posłów prezydent Vetter oznajmił, że komisji nagany, której domagał się Oncul, nie można było dotąd wybrać z powodu braku kompletu, prosi zatem, abyby oddziłał ponownie zebrali się celem dokonania wyboru komisji.

P. Haukeis stawia nagły wniosek, w którym wskazuje na dążność rozmaitych miast ku sklonieniu rządu do zezwolenia na przywóz bytła z krajów bałkańskich i z Rosji, względnie do zakazu wywozu do Niemiec, wnosi więc, aby wezwać rząd, aby i na przyszłość nie dopuścić do wspomnianego wyżej przywozu i wywozu bydła.

P. Iro postawił na głęcy wniosek w sprawie zniesienia podatku konsumcyjnego od cukru w kosztach i głowach z 23 kor. na 26 kor. oraz dalszego znieszenia o 10 koron podatku od cukru mialkiego.

P. Haukeis uzasadniał swój wniosek, następnę przeciw temu wnioskowi przemawiał p. Seitz, poczem minister rolnictwa Auersperg o-

świadczył, że wprawdzie kilka miast zwróciło się z żądaniem do rządu z prośbą o otwarcie granic Rumunii i Rosji i o wydanie zakazu wywozu bydła do Niemiec, jednakowoż o braku bydła lub mięsa nie może być mowy, przeciwnie można się spodziewać w najbliższym czasie znacznego dowozu bydła i nierogacizny. Byłoby z przyczyn weterynaryjno-politycznych bardzo niebezpieczną rzeczą otwierać znów te granice, które musiano ze względu weterynaryjnych zamknąć.

Do wydania zaś zakazu wywozu bydła, tego jednego z najważniejszych artykułów wywozowych, do Niemiec nie ma wcale powodu. Rząd, który z pewnością z obowiązku sumiennia bada sprawę aprowizacji, nie wyda zarządzeń, któreby zagrażały najżywniejszym interesom ludności. O ile wniosek nagły Haukeisa ma na celu zaprotestowanie przeciw dążeniu do uzyskania nadzwyczajnych zarządzeń w celu wzrostu dowozu bydła, może się minister do wniosku przylżyć i nie mu nie może zarzucić.

Nagłość i sam wniosek Haukeisa przyjęto.

Posiedzenie trwa dalej.

Z ziem polskich.

Uniwersytet warszawski.

Rada uniwersytetu warszawskiego (senat) na posiedzeniu, odbytem we wtorek, stwierdziwszy przymusową bezczynność zakładu, oświadczyła się za przeniesieniem uniwersytetu do Rosji. Za spolszczeniem uniwersytetu przemawiali dwaj profesorowie Polacy, prof. historii i literatury polskiej Teodor Wierzbowski i prof. anatomii Przewoński.

Pożar Nieświeża.

Nieśwież. Pali się historyczny zamek nieświejski, siedziba Radziwiłłów. Akcyaratunkowa jest prawie bezskuteczna. Uratowano cenny księgozbiór.

Z Rosji.

Podrót cara.

Petersburg. (Pet. Ag.) Car z rodziną przybył do Peterhofu.

Petersburg. (P. Ag.) Przyjazd cara z rodziną do Peterhofu odbył się bez wszelkiego wypadku. Car wygląda świeżo, widocznie pobyt na wodach fińskich posłużył mu.

Zamechy i napady.

Symbirsk. Nieznany człowiek rzucił na gubernatora Starynkiewicza bombę, która raniła go w rękę i nogę. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Ziemia dla chłopów.

Pawłograd. Hr. Woroncow-Daszczkow przesłał ze swych dóbr 32.000 desiatyn na sprzedaż dla chłopów, z tem jednak zastrzeżeniem, że chłopci kupować będą najmniej po 4 desiatyny.

Petersburg. Z powodu dokonywania rozliczeń nadużył ministerstwo skarbu zakazało wolnej sprzedaży spirytusu denaturowanego. Odtag można będzie go nabywać tylko za okazaniem zezwolenia, wydanego przez administrację akcyzową.

Kijów. Na wczorajszym zgromadzeniu rafinerów cukru rozwiązano istniejący kartel.

Petersburg. W Petersburgu bantytym wzrasta z każdym dniem i szorzy się w sposób zastraszający. Niemal co godzinę w rozmaitych punktach Petersburga na najbardziej ożywionych ulicach powtarzają się napady rozbójnicze na sklepy, mieszkanka prywatne i na przechodniów. Doszło do tego, że właściciele sklepów nie odważają się mieć w sklepie więcej jak 25 rubli. W dniu 3 bm. w samym środku miasta było 6 napadów zbrojnych na sklepy.

Petersburg. Wczoraj odeszły z Petersburga trzy pociągi kolejowe napełnione przestępcami politycznymi, skazanymi na osiedlenie na Syberii. W pierwszym pociągu znajdowało się 350 przestępców, w drugim 283. W nocy odszedł trzeci pociąg, który mieścił w wagonach 500 powstańców, skazanych za rozruchy w Kronstadtzie i Sweaborgu.

Walka antykościelna we Francji.

Paryż. „Figaro“ ogłasza pismo rojalistów z Wandei, którzy oświadcza, iż są gotowi powstać przeciw tyranii w imię Boga i króla w razie, gdyby rząd próbował zamknąć kościoły, ścisnąć księży i nie dopuścić do wykonywania służby Bożej.

Rozmaitości.

§ Niejasne historie z klejnotami. Z Paryża donoszą: Dwa pierścienie dają paryskim towarzystwom, L. Romyanom, Amerykanom, Belgom, którzy zamieszkują Boulevard i Avenue du Bois de Boulogne, obszerny temat do plotek. Naprzód był słynny błękitny dyament, który się zaplątał na samku Ker-Stears w Bretanii między szczołotki do zębów rosyjskiego radcy stanu Gregora, podczas jego z małżonką bytności w domu hrabstwa Bodelle. Hrabstwo o saklinają się, że ich gość jest złodziejem, natomiast publiczna opinia ma w tym kierunku poważne wątpliwości i widzi w p. Gregorze raczej ofiarę kiegoś kradzieży, który ma być karą za to, iż p. Gregor wniósł się nieudolnie w małżeńskie sprawy hrabowskiej pary. W całej tej niejasnej historii jest tylko jedna pomyślna okoliczność: niebieski dyament, który niegdyś błyszczał w koronie Ludwika Filipa, a który potem dostał się w rąki pięknej Leonidy Leblanc, przyjaciółki syna Ludwika Filipa, a następnie został sprzedany na licytacji za 40.000 fr., znajduje się napowrót w ręku hrabiny Porzio de Bodelle.

Nie tak szczęśliwa była właścicielka drugiego pierścienia. Piękna Amerykanka Loris Bennett — nie pozostała u. b. w śladem pokrwawienia do Gordon Bennetta, straciła prawdopodobnie na zawsze swój pierścień z kosztownym rubinem (wartości 20.000 fr.). Hr. Hubert Cahen d'Anvers nie ukradł go jej wprawdzie, ale wyłudził. Chodził więc tylko o oszustwo. Okoliczności, wśród których to się stało, są dla kół, których głośną jest Loris Bennett, bardzo charakterystyczne. Hubert Cahen ma bardzo bogatych krewnych. Jest to jedyne, co można o nim dobrze powiedzieć. Jego ojciec, hr. Rafail, uległ przed cztermi laty śmiertelnemu wypadkowi podczas jazdy na automobilu; matka jest z domu Morpau.

Młody Hubert zdezertował z wojska francuskiego i żył wesoło w Brukseli. Aby jego majątek ochronił przed szmaragnowaniem, oddano go pod kuratelę.

Madame Loris Bennett posiada zbiór najpiękniejszych klejnotów. Pochodzą one od dobrych jej rodziców. Pewnego dnia postanowiła ona kolę perlo-

wą spieniężyć i oddała ją Hubertowi Cahen d'Anvers na kredyt. Cena wynosiła 200.000 fr. Młody hrabia kolę wziął, ale pieniędzy nie złożył. Następnie — jak opowiada Loris Bennett — sawużył Hubert Cahen na jej palen piękny pierścień, a dużym rubinem, wartości 20.000 fr. Podziwiał go głośno, chwalił, potem włożył go sobie na palec i prosił p. Bennett, by ma go pożyczyla na kilka godzin. Szedł na czerło i tam chciał pierścieniem zapomponować, nado — jak twierdzi — za jego pomocą zdoła do siebie przywiązać boginię miłości. P. Bennett dał się przekonać wymowie Cahena; Cahen d'Anvers poszedł na Czerło i do tej pory nie wrócił. Obecnie tedy wniosła Loris Bennett skargę do brukselskiej prokuratury. Rodzina Huberta wyraziła się go już dawniej. Arestowanie dotąd nie nastąpiło.

§ Zanik jaskółek. Systematyczne obliczenia, przeprowadzone jesienią podczas odlotu ptaków na południe, wykazują, że ilość jaskółek zmniejsza się z roku na rok. Dr. Gringler przypisuje ten fakt dwóm głównie przyczynom. Z jednej strony nikną coraz bardziej miasta niebrukowane, zwłaszcza małe i średnie a w brukowanych jaskółka trudno bardzo znaleźć warunki do życia konieczne; potrzebuje ona bowiem do budowy swego gniazda wilgotnej ziemi ulicznej, którą można z łatwością ułapić. Takiego materiału budowlanego niema wszakże w miastach niebrukowanych. Nado zaś utrudnia życie jaskółce zmieniony sposób uprawy roli, gdyż poszwaki owadów, które stanowią jej pokarm, nie są w ziemi obecnie takie obfite, jak dawniej, gdy pola oścież przez długie lata leżały odłogiem. Zmiana tych warunków ekonomicznych jest powodem zmniejszania się liczby jaskółek.

Dział rolniczy.

α Zebranie właścicieli mleczarni, ich kierowników i wogóle osób w mleczarstwie pracujących, odbędzie się w Rzeszowie w szkole mleczarskiej 14 bm. o 2 popoł.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 4. 5 października. (Telegram „Gazeta Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 874.50, węgierskiego zakładu kredytowego 811.50, Anglobanku 314.—, Unio banku 565.75, Banku dla krajów koronnych 444.—, Bankiersu 558.50, Bodenreditu 1068.—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575.—, kolei państwowych 945.00, kolei południowej 178.15, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbthal 455.—, kolei północnej 5705, kolei ożerniowieckiej 539.—, alpin 614.25, Rana Maranya 5.7.—, praskiego towarzystwa żelaznego 2738.—, fabryki broni 580.—, tureckie tytoniowe 4.9.—, galicyjskiego karpacijskiego Towarzystwa naftowego 644.—, oblig. węg. indemn. 91.95, renta majowa 98.83, austriacka renta koronowa 99.10, węgierska renta koronowa 91.75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93.30, 4-procentowa lista banku hipotecznego 98.10, 4 i pół procentowa lista banku krajowego 100.50, 5-procentowa lista banku hipotecznego 111.00, 4-procentowa Banku kraj. 98.50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100.70, 5-procent. komunalne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowe galicyjskie obligacje proc. 99.20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97.55, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95.55, losy tureckie 151.00 marki 117.53, ruble 253.00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79.23.

Dział ekonomiczny.

β Dostawy kolejowe. „Gazeta lwowska“ ogłasza rozpisanie dostawy robót introligatorskich i litograficznych na rok 1907 dla okręgu dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, należy wnieść najpóźniej do 30 bm. do 12 w południe do dyrekcji kolei we Lwowie. Blizsze warunki są podane w „Gazecie lwowskiej“ i mogą być także przejrane w oddziale 2 dla spraw prawnych i administr. dyrekcji kolei we Lwowie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów dnia 5 października. Dział notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pazenica gotowa od 7.50 do 7.70, pszenica na termin 7.50 do 7.50. Żyto gotowe 5.60 do 5.80, żyto na termin 5.40 do 5.60. Owies obrotowy gotowy 6.50 do 6.70, owies obrotowy na termin 6.10 do 6.30. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browarniany 6.40 do 7.—. Rzepak 0.00 do 0.00. Lianka 0.00 do 0.00. Groch pastewny 6.00 do 6.50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5.60 do 6.00. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 0.00 do 0.00. Kukurudza nowa na 56 kilo 0.00 do 0.00, kukurudza stara 0.00 do 0.00. Chmiel nowy za 56 kilo 0.00 do 0.00, chmiel stary 0.00 do 0.00. Koniozyna ożernowa 45.— do 55.—, koniozyna biała 30.— do 45.—, koniozyna szwedzka 50.— do 65.—, Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr, nowy od 80.45 do 85.50, spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekontyngentowany 18.25 do 18.50.

Budapeszt 4. 5 października. Kurs w koronach i po 100 kil. Notowano pszenicę na październik 14.93—14.94, na kwiecień 14.88—14.90, żyto na październik 12.83—12.82, na kwiecień 18.10 do 18.12, owies na październik 13.70 do 13.72, na kwiecień 13.72 do 13.74, kukurudza na październik — do —, na maj 10.04 do 10.06, rzepak na sierpień 24.90 do 24.90.

Oferty: mienne.

Chęć kupna: mienne.

Natalia Eschtrich.

36

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Severa ścisnęła usta i zmarszczyła czoło. Najchętniej byłaby wyrwała rękę z jego uścisku i ostrem słowem odpowiedziała na jego czułości, ale jakiś niesformułowany lęk ją obezwładniał. Nie może dopuścić do skandalu. Manfred w uniesieniu jest nieobliczalnym i mógłby wywołać głośniejszą scenę. A niestety, dała mu do tego prawo. Skoro jednak zerwanie między nimi musi nastąpić, to dlaczego zwlekać. A może on dobrowolnie zechce ustąpić. Spróbuję.

— Dobrze — rzekła. — I ja chcę z tobą pomówić; mam ważne rzeczy. Oto usiądźmy na tej ławce, tu nikt nam nie przeszkodzi.

Manfred przycisnął silniej jej ramię.

— Cudownie! Ta ławka jest jakby dla zakochanych.

Severa pospieszyła szybko ku ławce, rozglądając się, czy nie ma nikogo w pobliżu.

— Severo!

Manfred chciał ją wziąć w ramiona, lecz

ona bronić się, wyciągnęła przed siebie ręce.

— Proszę cię, Manfredzie, posłuchaj mnie chwilę spokojnie i bądź rozsądnym.

Wyciągnięte ramiona Manfreda opadły. Patrzył na nią ze zdziwieniem i wreszcie rzekł:

— Mów. Możesz mi zaufać, Severo...

— Będę mówić krótko. Będzie to dla ciebie i dla mnie lepiej. Nieprawdą, że ty mnie znasz? Znasz mnie dokładnie.

— Wierzę, że nie omyliłem się i nigdy się nie zawiodę na tobie.

Ona zdawała się nie słyszeć jego słów; nerwowo oskubywała kwiaty, które trzymała w ręce.

— Pragnęłam zawsze bogactw, przepychu, honorów. I gdy w tych ostatnich dniach zakosztowałam życia dworskiego, przyszedł do przekonania, że mogę być szczęśliwą tylko w stosunkach, w jakich żyje tutejszy bogaty, wytworny świat.

— Severo! — zawołał Manfred — uwodzą cię złudne fata morgana.

Potrzebnaś mi niecierpliwie głowę.

— Zaniechajmy poetyckich frazesów. Jestem uboga, ty również, a gdzie nie złączy się z niczem, wypadkowa jest także nic. Dla moich wymagań to za mało. Byłoby to szaleństwem, byłoby to nieszczęściem dla mnie i dla ciebie,

gdybyśmy w takich warunkach pobierać się chcieli...

— Ależ Severo... zarabiam przecież...

— Ile? — zapytała ironicznie. — Na chleb i sól wystarczy, ale nie na to wszystko, czego ja od życia wymagam.

— Jeżeli chcesz zbytku i marnotrawstwa, to na to nie wystarczy.

Manfred wyprostował się dumnie a głos jego brzmiał teraz energicznie.

— Ale ja właśnie tego wymagam od życia — odpowiedziała ona twardo i zimno.

— Nigdy tego ci nie dam.

— Wiem o tem i dlatego sądzę, że lepiej, abyśmy teraz się porozumieli, póki jeszcze czas i nie nakładali na siebie kajdan, którychby potem strząść nie można.

— Chcesz więc rozwiązać nasze zaręczyny, Severo? — zapytał a głos jego drżał lekko.

— Będzie to najlepiej, Manfredzie. Wierz mi, że musi to nastąpić dla twojego i mego szczęścia. Byłoby grzechem, gdybym chciała ciebie

ludzić i okłamywać jeszcze teraz, gdy wiem, że przy twoim boku nie mogłabym być szczęśliwą.

Nie gniewaj się na mnie — wyciągnęła ku niemu rękę.

Lecz on usunął się.

— Jakże wyobrażasz sobie swoją przy-

szłość? Chcesz pozostać na dworze? W jakiej roli?

Severa zakryła oczy ręką.

— Wyjdę za mąż, Manfredzie... Zaręczyłam się dzisiejszego wieczoru.

Manfred zachwiał się, jakby ugodził go cios w serce.

— Zaręczyłaś się?!

— Dlaczego mam się tać. Czy prędzej czy później musiałbyś o tem się dowiedzieć.

— Z pewnością. A kto... jest... tym szczęśliwym?

Głos Manfreda miał tak dziwne brzmienie, że Severa nie wiedziała, czy on drwi sobie.

Zwolna podniosła się i rzekła:

— Szambelan Tempelburg prosił o moją rękę i otrzymał moje przyrzeczenie.

— Tempelburg! Podziwiam twój dobry gust. Ale jest on może najbogatszym ozłowiekiem?

— Manfredzie, dlaczego jesteś tak gorzkim? Czy zazdrościsz mi tego wielkiego szczęścia?

Manfred zaśmiał się ironicznie.

— Wielkiego szczęścia! O, nie zazdroścę ci takiego szczęścia. i życzę ci, abyś przez całe życie uważała za szczęście to, że jesteś bogatą kobietą. Innych życzeń nie potrzebujesz. A teraz

pozwól, bym odprowadził cię na miejsce, zanim

twój narzeczony zanwazy twą nieobecność. Życie jest takie krótkie i trzeba korzystać z takiej minuty, póki sprzyja szczęście lub to, co za szczęście uważamy.

Severa opuściła ręce bezwładnie. Zdawało się jej, że serce jej pęka. I opadł ją straszny lęk przed tą przyszlścią, która jej wszystko ofiarowuje, prócz spokoju. Opuściły ją siły i myślała, że zemdleje. Lecz przemogła się szybko.

— Jako egoista uważasz za słuszne tylko twoje pojęcia o szczęściu małżeńskim i uragasz memu losowi, który ja przez całe życie błogosławić będzie. I jeszcze raz, po raz ostatni, pokazuje się, jak nasze charaktery są odmiennie i jakiem byłoby szaleństwem, gdybyśmy się dali porwać sentymentowi i na wieki związali nasze ręce. Żegnaj się, Manfredzie. Zachowam cię zawsze w żywej pamięci i mam nadzieję, że i ty zapomnisz o tej przykłej godzinie i pozostaniesz moim dobrym przyjacielem.

Skinęła mu głowę i nie czekając jego odpowiedzi, pobiegła ku głównej alei, szczęśliwa, że ta drażniąca scena nareszcie się skończyła.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Herbata

afkańsko-rosyjska, zbiór majowy. 400 gr. 300 gr. 150 gr. 75 gr. 37,5 gr. 18,75 gr. 9,375 gr. 4,6875 gr. 2,34375 gr. 1,171875 gr. 0,5859375 gr. 0,29296875 gr. 0,146484375 gr. 0,0732421875 gr. 0,03662109375 gr. 0,018310546875 gr. 0,0091552734375 gr. 0,00457763671875 gr. 0,002288818359375 gr. 0,0011444091796875 gr. 0,00057220458984375 gr. 0,000286102294921875 gr. 0,0001430511474609375 gr. 0,00007152557373046875 gr. 0,000035762786865234375 gr. 0,0000178813934326171875 gr. 0,00000894069671630859375 gr. 0,000004470348358154296875 gr. 0,0000022351741790771484375 gr. 0,00000111758708953857421875 gr. 0,000000558793544769287109375 gr. 0,0000002793967723846435546875 gr. 0,00000013969838619232177734375 gr. 0,000000069849193096160888671875 gr. 0,0000000349245965480804443359375 gr. 0,00000001746229827404022216796875 gr. 0,000000008731149137020111083984375 gr. 0,0000000043655745685100555419921875 gr. 0,00000000218278728425502777099609375 gr. 0,000000001091393642127513885498046875 gr. 0,0000000005456968210637569427490234375 gr. 0,00000000027284841053187847137451171875 gr. 0,000000000136424205265939235687255859375 gr. 0,0000000000682121026329696178436279296875 gr. 0,00000000003410605131648480892181396484375 gr. 0,000000000017053025658242404460906982421875 gr. 0,0000000000085265128291221022304534912109375 gr. 0,00000000000426325641456105111522674560546875 gr. 0,000000000002131628207280525557613372802734375 gr. 0,0000000000010658141036402627788066864013671875 gr. 0,00000000000053290705182013138940334320068359375 gr. 0,000000000000266453525910065694701671600341796875 gr. 0,0000000000001332267629550328473508358001708984375 gr. 0,00000000000006661338147751642367541790008544921875 gr. 0,000000000000033306690738758211837708950042724609375 gr. 0,0000000000000166533453693791059188544750213623046875 gr. 0,0000000000000083266726846895527944272375010681171875 gr. 0,00000000000000416333634234477639721361875053405859375 gr. 0,00000000000000208166817117238819860680937502670294921875 gr. 0,000000000000001040834085586194099303404687501335147109375 gr. 0,0000000000000005204170427930970496517023437500667573546875 gr. 0,00000000000000026020852139654852482585117187500333786734375 gr. 0,000000000000000130104260698274262412925585937500166893371875 gr. 0,0000000000000000650521303491371312064627929687500083446684375 gr. 0,000000000000000032526065174568565603231396484375000417233421875 gr. 0,000000000000000016263032587284282801615698224218750002086167109375 gr. 0,00000000000000000813151629364214140080784911210937500010430835546875 gr. 0,000000000000000004065758146821070700403924556046875000052154177734375 gr. 0,00000000000000000203287907341053535020196227802343750000260770888671875 gr. 0,0000000000000000010164395367052676751009811390117187500001303854443359375 gr. 0,000000000000000000508219768352633837550490569505859375000006519272216796875 gr. 0,00000000000000000025410988417631691877524528475292968750000032596361084984375 gr. 0,000000000000000000127054942088158459387622642376464843750000016298180542471875 gr. 0,000000000000000000063527471044079229693811321188232421875000000814909027123859375 gr. 0,0000000000000000000317637355220396148469056605941162109375000000407454513561921875 gr. 0,00000000000000000001588186776101980742345283029705810468750000002037272567809609375 gr. 0,000000000000000000007940933880509903711726415148529052343750000010186362839048046875 gr. 0,00000000000000000000397046694025495185586320757426452617187500000050931814195240234375 gr. 0,0000000000000000000019852334701274759279316037871322763859375000000254659070976201171875 gr. 0,000000000000000000000992616735063737963965801893566138192968750000001273295354881005859375 gr. 0,0000000000000000000004963083675318689819829009467830690964843750000006366476774405029296875 gr. 0,00000000000000000000024815418376593449099145047339153454824218750000031832383872025146484375 gr. 0,0000000000000000000001240770918829672454955752366957672741210937500000159161919360125734375 gr. 0,00000000000000000000006203854594148362274778761834788363706046875000000795809596800628671875 gr. 0,0000000000000000000000310192729707418113738938091739418185302343750000003979047984003143359375 gr. 0,000000000000000000000015509636485370905686946904586970909265117187500000019895239920015716796875 gr. 0,00000000000000000000000775481824268545284347345229348545463255859375000000099476199600078583984375 gr. 0,000000000000000000000003877409121342726421736726146742727316279296875000000497380998000392919921875 gr. 0,00000000000000000000000193870456067136321086836307337136365813964843750000002486904990001964599609375 gr. 0,00000000000000000000000096935228033568160543418153668568182906982242187500000012434524950009822998046875 gr. 0,00000000000000000000000048467614016784080271709076834284091453491210937500000006217262475004911499421875 gr. 0,0000000000000000000000002423380700839204013585453841714204572674560468750000000310863123750024557497109375 gr. 0,000000000000000000000000121169035041960200679272692085710228633728023437500000015543156187500122787488546875 gr. 0,000000000000000000000000060584517520980100339636346042855114316864011718750000000777157809375000613937442734375 gr. 0,00000000000000000000000003029225876049005016981817302142755715843200585937500000038857890468750003069687213671875 gr. 0,00000000000000000000000001514612938024502508490908651071377857664002929687500000019428945234375000153484360684375 gr. 0,00000000000000000000000000757306469012251254245454325535538928832001464843750000000971447261718750000767421803421875 gr. 0,0000000000000000000000000037865323450612562712272716276776944141600073242187500000048572363085937500003837109017109375 gr. 0,00000000000000000000000000189326617253062813561363581383887222208000366210937500000242861815429687500001918554508546875 gr. 0,0000000000000000000000000009466330862653140678068179069169436110400018310468750000012143090771429687500000959277254296875 gr. 0,0000000000000000000000000004733165431326570339034089534584718052000091552343750000060715453857142968750000047963862714296875 gr. 0,000000000000000000000000000236658271566328516951704476729235902600004577617187500000303577269285714296875000002398193135714296875 gr. 0,00000000000000000000000000011832913578316425847585223836461795130000228880859375000001517886346428571429687500000119909656785714296875 gr. 0,00000000000000000000000000005916456789158212923792611918230997650000114440429687500000758943173214285714296875000005995482839285714296875 gr. 0,0000000000000000000000000000295822839457910646189630595911549882500005722021484375000003794715866071428571429687500000299774141964285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000014791141972895532309481529795577494125000286101074218750000018973579330357142857142968750000014988707098214285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000007395570986447766154740764897788747062500143050537109375000000948678966515714285714296875000000749435354910714285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000003697785493223883077370382448894373531250007152516854687500000474339483257857142857142968750000037471767745535714285714296875 gr. 0,0000000000000000000000000000018488927466119415386851912244471867656250003576258427343750000023716974162892857142857142968750000018735883872785714285714296875 gr. 0,00000000000000000000000000000092444637330597076934259561222359338281250001788129213671875000001185848708144285714285714296875000000936794193639285714285714296875 gr. 0,00000000000000000000000000000046222318665298538467129780611179669140625000089406460684375000000592924354071428571428571429687500000046839709681964285714285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000000231111593326492692335648903055898345312500004470323034218750000002964621770357142857142857142968750000002341985484098214285714285714296875 gr. 0,0000000000000000000000000000001155557966632463461678244515279491726562500002235161517109375000001482310885178571428571428571429687500000117099274204910714285714285714296875 gr. 0,00000000000000000000000000000005777789833162317308391222576397458632812500011175807585468750000007411554425892857142857142857142968750000005854963710245535714285714285714296875 gr. 0,0000000000000000000000000000000288889491658115865419561128819872931640625000558790379273437500000370577721294642857142857142857142968750000029274818551222785714285714285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000000014444474582905793270978056440993646582031250002793951656371875000001852888606473214285714285714285714296875000001463740927561139285714285714285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000000007222237291452896635489028220496823291015625001396975828185937500000092644430323571428571428571428571429687500000073187046378056964285714285714285714296875 gr. 0,000000000000000000000000000000003611118645726448317744514110248411645507812500069848791407968750000046322215161785714285714285714285714296875000003659352318902848214285714285714285714296875 gr. 0,0000000000000000000000000000000018055593228632241588722570551244058227539062500034924395703984375000023161107580892857142857142857142857142968750000182967615945